Nr. 138. Lwów — Niedziela dnia 18 Czerwca. Rok 1905.

Wychodzi w dni powszednie [illegible]

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

[illegible]

Dziś: [illegible] Św. Trójcy [illegible] Zielone Św. | Jutro: [illegible] Św. Gerw. i Prot. [illegible] Pon. Ziel. Św. | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | **Rękopisów** Redakcya nie zwraca. | Wschód słońca o godz. 4 m. 5, Zachód „ 7 m. 57 | Długość dnia godzin 15 min. 52, Przybyło dnia od wczoraj 0 m.

O samorządzie Królestwa Polskiego.

P. Longin Pantielejew, wybitny przedstawiciel rosyjskich reformistów, wystosował do krakowskiego profesora p. M. Zdziechowskiego drugi list otwarty o kwestyi polskiej. W liście pierwszym, który podaliśmy niedawno, autor tylko ogólnikowo zaznaczył, że wszystkie postępowe koła w Rosyi uważają za konieczne przyznać Królestwu Polskiemu możność swobodnego rozwoju na gruncie narodowym, a Polaków w Kraju Zabranym zrównać w prawach obywatelskich z Rosyanami i pozwolić im na pielęgnowanie swego języka w prywatnych zakładach wszelkiego rodzaju, jak różne szkoły, wydawnictwa, stowarzyszenia, teatry i t. d. List drugi, ogłoszony teraz w rosyjskich dziennikach, poświęca p. Pantielejew zagadnieniu: jakiś powinien być samorząd w Królestwie Polskiem? Przystępując do streszczenia tej jego publikacyi, zaznaczamy z góry, że naszem zdaniem, nietyle są ważne poglądy samego autora, ile raczej to, co o nich — według niego — myślą Rosyanie.

P. Pantielejew powiada, że samorząd powinien być w wielkim stylu. Odrzuca on wszystko, co należy do kategoryi tak zwanych „ustępstw" czynionych przez rząd, natomiast chce, aby oba narody przez swe parlamenta ułożyły warunki wspólnego pożycia w jednem państwie. Z jakiego końca wziąć się do tej roboty: czy tak, jak zaproponowali polscy członkowie moskiewskiego zjazdu w Wielki Piątek i Wielką Sobotę, czy też odwrotnie? Wówczas Polacy wnieśli taką rezolucyę: „Uznajemy jedność centralnej władzy państwowej, a mianowicie: formę rządu, wspólność spraw zagranicznych, międzynarodowych traktatów politycznych i handlowych, z czego także wynika wspólność taryfy celnej, jedność armii i floty, ogólno-państwowego budżetu i długu. Wszystko inne powinno należeć do prawodawczej i politycznej organizacyi, opartej w Królestwie Polskiem na konstytucyi, którą ono samo dla siebie ułoży." Tak sformułowane żądanie spotkało się z podwójną krytyką rosyjskich reformistów: jedni powiedzieli, że rezolucya zanadto ścieśnia obszar spraw ogólno-państwowych, żąda dla Królestwa Polskiego nietylko więcej, niż Austrya przyznaje swym krajom, a cesarstwo niemieckie swym państwom, wchodzącym w skład Rzeszy, ale nawet więcej, niż wynika z federacyjnych pojęć szwajcarskich i północno-amerykańskich; inni powiedzieli, że polski punkt wyjścia jest mylny, bo o wiele właściwiej jest zastanowić się nie nad tem, co [illegible] całości, lecz odwrotnie — nad tem, co całość bez szkody dla siebie może jak największej części oddać.

Otóż p. Pantielejew przyznaje słuszność obu tym krytykom. Wedle niego, wspólne powinno być jedynie to, co nie może w żadnym kierunku wpływać na życie narodowe i jego samoistny rozwój. A więc wspólny system monetarny, jednakowy kurs banknotów, jeden bank państwowy, lubo Królestwo może mieć swój emisyjny, dalej jeden system pocztowy, telegraficzny, kolejowy, naturalnie pod warunkiem, że nie będzie różniczkowych taryf, wreszcie wspólny Trybunał najwyższy dla spraw sądowych, w których obywatel Królestwa szuka ostatecznego wyroku w procesie z obywatelem Rosyi. To wszystko powinno być rozstrzygane w parlamencie rosyjskim przy udziale delegacyi polskiej, a ta delegacya powinna być zupełnie taka, jak chorwacka w sejmie peszteńskim, to znaczy, brać udział w rozprawach i głosować tylko nad sprawami ogólno-państwowemi, a usuwać się, gdy przychodzą pod obrady sprawy specyalnie rosyjskie. Ponieważ parlament rosyjski musi być dwuizbowy, a sejm polski będzie jednoizbowy, przeto jak mają powstawać dwie delegacye polskie? Zdaniem p. Pantielejewa tak, że do izby niższej powinny być w Królestwie osobne wybory, a do wyższej, czyli do rady państwowej, będzie wysyłał delegatów sejm warszawski.

Tak wygląda naszkicowany przez p. Pantielejewa projekt reformistów rosyjskich z obozu postępowego. Oczywiście, ten obóz nie jest gospodarzem w Rosyi, a jego najwybitniejszy przedstawiciel p. Pantielejew odgrywa rolę I. I. Rousseau. Jeżeli przyszłość ułoży się podług jego przepisu, to jeszcze nieprędko. W danej więc chwili ważne nie to, co chciałby mieć on ze swym obozem, lecz to, co o jego projekcie myślą Rosyanie. To w jego liście otwartym dla nas najciekawsze.

P. Pantielejew powiada, że w rzeczach politycznych są „straszne" słowa. Lękać się ich nie potrzeba, lecz o rzeczach sądzić nie po ich nazwie, jeno po ich realnem znaczeniu i oddziaływaniu na życie. Jednakże, skoro niektóre słowa „straszą", to z tym faktem polityk powinien się liczyć. Bardzo rozsądne zdanie.

Otóż — zdaniem p. Pantielejewa — „Rosyan nawet liberalnych straszy wyraz „autonomia" Królestwa Polskiego". Chcą oni przyznać Polakom wszystkie prawa narodowe i obywatelskie w dziedzinie oświaty, sądownictwa, wyrażania myśli, zajmowania wszelkich stanowisk i stanowienia o religii dzieci, ale natychmiast się detonują, gdy posłyszą wyraz „autonomia". Im się wydaje, że to jest wstęp do uszczuplenia granic państwa. Nie wszystkich jednakowo straszy ten wyraz. Są tacy, którzy z nim się oswajają dość prędko, gdy po długim namyśle przekonają się, że zamiast nieuniknionych niesnasek, lepiej odrazu oddać [illegible] podstawę. Ale są inni, którzy powiadają: „Samorząd — nie! Raczej odrazu i zupełnie zrzeknijmy się Królestwa Polskiego!" Są wreszcie tacy, którzy mówili do p. Pantielejewa: „Jeżeli damy Polakom wszystko to, co pan proponuje, to za lat kilka będziemy musieli urządzić wojenną wyprawę do Polski!" Ubolewając nad tem krótkowidztwem, p. Pantielejew powiada bardzo trafnie: „Alboż teraz nie trzymamy ogromnej armii w Królestwie Polskiem, a pomimo tego jego nastrój jest bardziej rewolucyjny, niż był nawet podczas powstania? Trzeba przecież liczyć na potęgę interesów ekonomicznych, na uczucie zadowolenia, nieznane Polakom od wieku, na wpływ wspólnej przyjacielskiej pracy dwóch równych narodów, które wnet się przekonają, że razem im dobrze. Ilekroć między nimi powstanie zatarg, — bo z powodu ustawicznych przemian życiowych, powstawać zatargi muszą — zawsze poczucie zadowolenia ogólnego będzie kierowało czynami".

Bardzo trafnie rozumuje p. Pantielejew. Że tak będzie, a raczej że tak byłoby, dowodem Galicya. Lecz zwracamy uwagę na coś innego, na coś bardzo ważnego dla nas. P. Pantielejew, jeden z największych i najdawniejszych przyjaciół naszych w narodzie rosyjskim, jest jego wytrawnym znawcą, publicystą, którego pilnie się słucha. W swym drugim liście otwartym do prof. Zdziechowskiego on nas ostrzega, że są „strachy", które bardzo działają na Rosyan nawet „liberalnych", a cóż dopiero na nieliberalnych, albo na egoistyczno-narodowych, których oczywiście olbrzymia większość. Musimy o tem pamiętać, musimy usłuchać przestrogi przyjaciela i postępować ostrożnie. Nikt ogromnej skały odrazu nie podniesie, a łatwo i na długo może być przez nią przywalony. Natomiast może tę samą skałę kawałkami przenieść i użyć na budowę wygodnego domu. Taką naukę wyciągamy z listu p. Pantielejewa, bo niewątpliwie taką chciał on nam dać przestrogę.

Domniemane warunki japońskie.

W dyplomatycznych kołach wiedeńskich — o ile o tem wiedzą tamtejsze dzienniki — panuje przekonanie, że Japonia bardzo gorąco pragnie końca wojny, nietylko dlatego, że już niezawodnie czuje znużenie, i nie dlatego jeszcze, iż nie wierzy w nieskończoność żadnego powodzenia, ale nadto z tego powodu, że widzi, jak wielkie zaniepokojenie wywołały jej zdumiewające zwycięztwa we Francyi, posiadającej Kochinchinę, w Holandyi, jako właścicielce wysp Jawy, Borneo, Sumatry, w Niemczech, zatrwożonych o swe Kiao-Czau, nawet w Stanach Zjednoczonych, które bynajmniej się jeszcze nie ugruntowały na Filipinach. We wszystkich tych państwach coraz liczniejsi publicyści poczynają straszyć opinię publiczną dowodzeniami, że Japonia pokazała na Rosyi swą ogromną bitność, aby potem rozpocząć politykę zaborów na wielką skalę i to nie na stałym lądzie Azyi północnej, gdzie dla jej ludności za zimno, lecz na południu i na wyspach, rozsianych na oceanie, opanowanym już przez nią po zniszczeniu floty rosyjskiej. Co myśli opinia publiczna, to zawsze w końcu się staje przekonaniem sfer rządowych i dyplomacyi, zwłaszcza gdy pewien domysł jest bardzo prawdopodobny. A ponieważ w tym wypadku on rzeczywiście jest prawdopodobny, przeto obawa przed zaborczością Japonii poczęła się rozpowszechniać. Zapewne z tego powodu *Fremdenblatt* przed kilku dniami tak się odezwał: „Niektórzy radzą Japonii, aby powiększyła swe żądania stosownie do wielkości jej wojennego powodzenia. Lecz gdyby bezprzykładne zwycięstwo w cieśninie Koreańskiej do takiego stopnia zaślepiło Japonię, że ona, porwana przez szowinizm, postawiłaby żądania nadmierne, to musiałaby się spotkać z bardzo nieprzyjemnem rozczarowaniem. Prawdziwi mężowie stanu, założyciele wielkich państw, gdy dosięgli szczytu powodzenia, zawsze pamiętali o tem, że nie trzeba przeciągać struny, iżby można było zabezpieczyć państwu długi i trwały pokój. Gdy armia i flota nażęły dużo wojennych laurów, nastaje moment, w którym umiejętność rządzenia nakazuje dążyć do pokoju. Nic bardziej zwodniczego, jak wiara w trwałość powodzenia. Prawdziwi mężowie stanu powinni się zasłaniać od olśniewających promieni szczęścia i żądać od przeciwnika tylko tego, czego istotnie wymaga narodowy interes. Japonia powinna pamiętać o tem, że między pojęciami „Rosya" i „Europa" trudno przeprowadzić granicę na azyatyckim wschodzie".

To wezwanie Japonii do umiarkowania, zatelegrafowane do Petersburga, sprawiło tam wyborne wrażenie. Dały mu wyraz liczne dzienniki, a *Peters. Wiedomosti* umieściły taką notatkę: „Tak się odezwano w Wiedniu właśnie wtedy, gdy dwór berliński przesadzał się w grzecznościach dla japońskiego księcia. Fakt znamienny. Naturalnie, nasi i zagraniczni publicyści z żydów i słowianofilów nie podniosą wystąpienia *Fremdenblattu*, ponieważ to organ austryacko-węgierskiego kanclerza, a jest on — wyrażając się naszym urzędowym stylem, — „osobą polskiego pochodzenia", a więc antiquo modo, osobą podejrzaną. Dla nas jednak to sposobność do zaznaczenia, że na wysokiem i pełnem odpowiedzialności stanowisku ministra spraw zagranicznych i cesarskiego dworu w monarchii habsburskiej stoi Polak, hr. A. Gołuchowski, syn b. prezesa gabinetu i namiestnika Galicyi, a wielkiego polskiego patryoty".

Otóż dziś z Wiednia znowu się rozeszła wiadomość, że Japonia będzie w swych żądaniach umiarkowana, mianowicie jej warunki pokojowe wrzekomo są takie:

Uznanie jej protektoratu nad Koreą; zwrot Mandżuryi Chinom; międzynarodowa kontrola nad koleją z Portu Artura do Charbina i z niego do Władywostoku; zwrot kosztów wojennych, poniesionych przez Japonię. Więcej nic. Ani skrawka ziemi rosyjskiej nie zażąda dyplomacya mikada, ani nawet zburzenia fortów we Władywostoku, a co do Portu Artura, to wartość jego jako portu wojennego jest zdaniem militarzystów tak mała z powodu płytkości zatoki, że porozumienie się co do losu tego punktu nie przedstawi wielkich trudności.

O takich japońskich warunkach mówią w wiedeńskich dyplomatycznych kołach. Oczywiście, jest to tylko domniemanie, lubo niezaprzeczenie oparte na jakichś wiadomościach, które może mieć dyplomacya. Trzeba przyznać, że postawiwszy tylko takie żądania, Japonia mogłaby zaraz po wojnie zawrzeć z Rosyą sojusz i potem niepodzielnie panować na wodach chińskich.

Korespondencye.

Wiedeń 16 czerwca.

(Trudności parlamentarne. Dziwny manewr młodoczechów. Z dyskusyi nad ustawą o polepszenie kongruy. Skandaliczna scena między posłem hr. Sternbergem a socyalistami).

(y). Nowa sesya rady państwa rozpoczęła się niemiłym rozdźwiękiem. Młodoczesi bowiem zaczynają się narowić i nie wiadomo, czy to skutkiem radykalnej agitacyi w kraju, wszczętej przez Klofacza i Baxę, czy też w przypuszczeniu, że matactwa w polityce prędzej prowadzą do celu niż otwarte, lojalne postępowanie, robią trudności spokojnemu uchwaleniu najważniejszych przedłożeń rządowych. Istniał mianowicie zamiar odesłania prowizoryum budżetowego, tudzież traktatu handlowego z Niemcami bez pierwszego czytania do komisyi, przez co oszczędziłoby się dużo czasu i uniknęłoby się jałowej a do żadnego celu nie prowadzącej ogólnej dyskusyi w pierwszem czytaniu, która może zająć kilka a nawet kilkanaście dni, tymczasem młodoczesi nie chcą dać swego zezwolenia na takie uproszczenie debaty i dają do poznania, te chyba tylko w zamian za pewne koncesye ze strony rządu zgodziliby się na to. A zatem właściwie chcą chyba powrócić do tego błędnego koła, w jakiem parlament obracał się przez tyle lat na szkodę państwa i jego ludności. Dwa dni już toczą się w tej sprawie rokowania między prezesem gabinetu br. Gautschem a przywódzcami stronnictw, dotychczas jednak nie doprowadziły do żadnego rezultatu.

Ustawa o polepszeniu kongruy duchowieństwa również napotyka na opozycyę większą, niż można było przypuszczać. Argumenta podnoszone przy tej sposobności przez wrogów Kościoła przeciw poprawieniu położenia materyalnego duchowieństwa są wręcz cyniczne. Oto bowiem dowodzą oni, że skoro urzędnicy państwowi mogli czekać na ostatnią regulacyę płac przez lat dwadzieścia pięć, od roku 1873 do 1898, to także kapłani mogą jeszcze zaczekać kilkanaście lat, bo dopiero przed siedmiu laty podwyższono im kongruę. Jeżeli jednak porównamy cyfry obecnych poborów służbowych kapłanów po owem „podwyższeniu" kongruy z cyframi poborów innych funkcyonaryuszy państwowych, to zobaczymy, że woźni i portyerzy są dziś pod względem materyalnym nierównie lepiej sytuowani, niż kapłani, mający uniwersyteckie wykształcenie. Pensya wikaryusza katedralnego wynosi dziś np. zaledwie 800 koron rocznie i nią zadowalać się musi kapłan przez długie lata aż dopiero, gdy już siwizna zacznie mu włos przyprószać, otrzyma jakieś samoistne probostwo, przynoszące 1000 lub 1200 koron dochodu. Zresztą nawet po przyjęciu będącego obecnie na porządku dziennym projektu rządowego, będzie dotacya duszpasterzy w porównaniu z innymi funkcyonaryuszami publicznymi tak skromna, że trzeba być człowiekiem bardzo złym, aby im jeszcze i tego żałować. Oto bowiem szemat nowych płac jest następujący: Tylko w Wiedniu otrzymają samoistni proboszczowie dotacyę, równającą się pensyi urzędnika 9-tej rangi bez dodatku, t. j. 3600 koron rocznie, we Lwowie i w innych miastach stołecznych wyniesie pensya proboszcza 2400 koron, w mniejszych miastach 2200 lub 2000 koron, a po wsiach 1800 lub nawet 1600 koron. Wikaryusze otrzymają w Wiedniu 1200 koron rocznie, w stolicach prowincyonalnych 1100, a w innych miejscowościach 1000 koron.

Debata nad tą ustawą będzie bardzo długa, jeżeli większość Izby nie skróci jej przez zamknięcie dyskusyi. Do głosu zapisanych jest przeszło 70 posłów.

Wczoraj przemawiał za podwyższeniem kongruy między innymi znany oryginał, poseł z Königgrätzu hr. Sternberg, przyczem nie obeszło się bez skandalicznych scen, jak zawsze, ilekroć ten poseł przemawia. Mowa hr. Sternberga była właściwie dyalogiem między nim a stojącymi koło niego i bezustannie mu przerywającymi socyalistami Schuhmeierem, Eiderschem, Seitzem i Pernerstorferem, przyczem obie strony traktowały się wzajemnie najordynarniejszemi wyzwiskami. Dziwić się tylko należy, że prezydent Izby hr. Vetter tolerował podobne nadużywanie wolności słowa i dopuścił do tego, że w parlamencie padały takie wyzwiska i przekleństwa, jakie zresztą słyszeć można tylko między pijakami w najobskurniejszych szynkowniach. Przytoczę bodaj kilka kwiatków z tego arcyniesmacznego dyalogu, przyczem wprost ze względów przyzwoitości osłabiam najjędrniejsze wyrażenia. I tak, występując przeciw socyalistom, powiedział hr. Sternberg między innemi bardzo rozumne zdanie, że człowiek, który nie wierzy w nieśmiertelność duszy i czyni żołądek i kiszki swem bóstwem, jest właściwie bydlęciem. Takimi bydlętami — rzekł hr. Sternberg — są socyaliści. A na to odpowiada mu socyalista Schuhmeier z przekąsem: Dziwna rzecz, że po tem, co pan powiedziałeś, socyaliści jeszcze żyją. — Ale kolka ich kłuje — odpiera Sternberg. Schuhmeier: Nie ma się czemu dziwić, po tem co pan mówisz, musi każdego brzuch rozboleć. — Do dyskursu wmięszał się wówczas socyalista Eldersch, który huknął Sternbergowi nad uchem: „So ein dummer aufgeblasener Kerl" (Taki nadęty dureń). Sternberg: Wszyscy łajdacy w Austryi są przeciw mnie. Schuhmeier: Pan należysz albo do domu waryatów, albo do sanatoryum dla pijaków. Sternberg: A pan do kryminału. Wolę ja być w domu waryatów, niż w kryminale. W tem miejscu nowy atak na hr. Sternberga przypuścił socyalista Pernerstorfer, który podszedł ku niemu i wygrażając pięściami, krzyczał: „Jesteś pan plugawym oszczercą (ein dreckiger Verleumder). Skarż mię pan do sądu, a ja jeszcze raz powtarzam, że jesteś plugawym oszczercą."

I w takim to „sielankowym" tonie toczyła się dalej dyskusya między hr. Sternbergiem a socyalistami, a prezydent Izby przysłuchiwał się temu.

Co i o czem piszą.

Opisując w dalszym ciągu wizytacyę biskupa lubelskiego X. Jaczewskiego w Chełmie, opowiada korespondent *Nowej Reformy* co następuje:

Oto hen daleko z przeciwległego fioletowego boru białą szosą, prowadzącą od Kumowa, skąd miał wracać biskup, umocniwszy 3.000 nowozaciężnych wyznawców, wysuwają się rączo, jakby na harce, jacyś jeźdźcy... Majaczeje ich coraz więcej w złotych słońca promieniach, wyciągają się coraz dłuższym wężem z lasu, lśniącym jakby łuskami, barwnemi kolorami tęczowemi krasnych kierezyj z Kieleckiego, sukman i świtek, białych guniek, serdaków bronzowych, przez piersi przepasanych szarfami niebieskiemi, czerwonemi, żółtemi, zielonemi, granatowemi. Czapki i rogatywki, strojne w kwiaty i pawie pióra, a w prawicach fruwają barwne, czerwono-białe, żółto-granatowe proporczyki.

Wąż barwny wyciąga się w nieskończoność! Nic dziwnego. Kawalerya ta narodowa wystąpiła w 2.500 koni. — Już przednie szeregi dojeżdżają do bramy. W tłumach rośnie entuzyazm, rozpiera piersi, z których wznosi się jeden gromki okrzyk: „Witajcie!" — Wieją w górę kapelusze, czapki, chustki, padają pod kopyta końskie kwiaty pań, łza wzruszenia wilży oczy. Dowódzcy oddziałów po chłopsku oddają ukłon z koni w biegu, zamiatając czapeczkami kurz z szosy.

U bramy zawahał się pierwszy oddział — władza wystąpiła, broniąca przejazdu przez miasto. — Chwila wahania krótka. Dwoje dziewcząt ujęło konie za uzdy i szarpnęło przodem. Na ten niemy znak ruszyła kalwakada z kopyta i pognała jak huragan, nie pytając o naczalstwo, gdyż inaczej byłoby przyszło do nieszczęścia wskutek ścisku, gdyż drogi innej nie było. Defilował tak od-

---

50)

G. ROVETTA.

PANIENKA

(La Signorina)

Powieść

Przekład z włoskiego.

(Ciąg dalszy)

CZĘŚĆ CZWARTA.

I.

Stary domek.

Stary dom ojca Roera zbudowany był na szczycie pagórka. Wśród pnących się glicynii i wśród wazonów pąsowych geranii błyszczały w promieniach wschodzącego słońca szyby balkonu. Skromny, mały budynek uśmiechał się mile, stojąc naprzeciw nowej willi Roera, budowli okazałej, niedawno wzniesionej w samym środku parku.

Okna starego domku zawsze były otwarte, okna zaś willi zawsze były szczelnie zamknięte. W willi, w olbrzymim parku niekiedy tylko stróż się przechadzał, lub pracował ogrodnik wraz ze swymi pomocnikami, lecz po największej części cały dwór stał pustką, i panowała w nim cisza. Tylko dwa wielkie i groźne psy, o sierści rudej, ze zwieszonym łbem i ogonem, poruszały się leniwie, sprawując straż dokoła. Przeciwnie w starym domku, w ogródku i w sadzie pełno życia i ruchu, biega tam, skacze, śmieje się i śpiewa hoże i wesołe dziewczę ośmnastoletnie, rozkwitające jak różany pączek. To uszczknie kwiatek w ogródku, to zerwie owoc w sadzie, i skacze i pląsa i żartuje, wołając: „Mamo, mamusiu, mateczko! — to znowu — droga pani Eugenio!"

Pani Eugenia, to starsza kobieta, wysoka i wytworna jeszcze o srebrzystych włosach i spokojnych, pogodnych oczach, ujmujących wyrazem łagodnym i roztropnym i zdumiewająca świeżością umysłu i młodej duszy. Sędziwa pani, ubrana czarno, w obcisłym kołnierzyku śnieżnej białości, zajęta ciągle śliczną dzieweczką, goniąc za nią ustawicznie wzrokiem z balkonu, śmiała się i żartowała z nią, to znowu upominała ją:

— Helenko! Helenko! Moje dziecko! Dosyć już! Teraz zanadto gorąco! Słońce pali! Zachorujesz jeszcze! Pójdź do pokoju! Chodź trochę do mnie!

— Mamusiu, mateczko, mamuńciu kochana, nie pójdę teraz!

— Ależ Helenko, kochanie, jużeś dosyć jadła owoców! Dosyć już! Przestań, bo nie będziesz mogła jeść śniadania!

— Owszem!.. Owoce dodadzą mi apetytu!

— Ależ ty ich się dosyć najadłaś! Chodź tutaj natychmiast, bo się pogniewam!

— Idę już! Idę, mateczko!

Dziewczę, śpiewając, przebiegło szybko przez ogród, wpadło do drzwi, skoczyło na schody i rzuciło się na panią Eugenię, obsypując ją gradem gwałtownych pocałunków, które ją ogłuszały.

— Dosyć!.. Dosyć tego całowania!.. Uf!. Zamęczysz mnie! — wołała pani Eugenia, śmiejąc się dobrotliwie, przyczem ukazywała swoje ładne, białe zęby. — Wyrosłaś... ale pozostałaś zawsze tą samą Lulu, tak samo dziecinną, jak przed laty.

Pani Eugenia miała zupełną słuszność. Nazywano ją teraz Heleną, panną Savoldi... ona jednak pozostała zawsze tą samą Lulu: dobra, miła i trochę kapryśna. Na swój wiek nie była wcale dużą, była raczej za mała i nieco przysadkowata. Za to była zdrowa, silna, dobrze zbudowana. Cerę miała świeżą, jasną, różową, włosy krucze, zebrane w niesforny węzeł, na okrągłej, kształtnej główce, oczy również czarne, błyszczące.

Pani Eugenia utrzymywała, iż niema piękniejszego stworzenia na świecie od Heleny, Luiza spoglądała na nią z uwielbieniem, wszyscy ją kochali.

A gdy nadeszła pora pracy i nauki, panna Helena natychmiast stawała się poważną, tak, iż mogła raczej uchodzić za przyjaciółkę i towarzyszkę pani Eugenii aniżeli za jej córkę i uczennicę. Czytały razem, uczyły się, pracowały razem, a miały bardzo wiele do czytania, do nauki i do roboty.

Panna Helena początkowo nauki pobierała w Medyolanie, a w owym czasie przyjeżdżała z panią Eugenią tylko na wakacye do Lodignoli; tak im się jednak podobało życie na wsi, swoboda wiejska, ładny dworek, dobre powietrze, światło, łąki, pola, kwiaty, że się wkrótce przeniosły do Lodignoli.

— Mogę cię uczyć tego, co sama umiem — oświadczyła pani Eugenia swojej wychowance — a ponieważ umiem nie wiele, reszty będziemy się uczyły razem.

I rzeczywiście uczyły się razem języków obcych, prócz francuskiego, gdyż obie mówiły doskonale po francusku i uczyły się z książek poznawać świat i ludzi. A jak pilnie, jak gorliwie pracowały! Panna Helena pojmowała wszystko łatwiej i prędzej od swojej nauczycielki, a pani Eugenia z dumą pierwsza to uznała.

W ośmnastym roku życia panna Helena była bardzo dobrze wychowaną panienką, skromną, pełną prostoty; była wykształcona, nie będąc pretensyonalną ani pedantką. Na fortepianie wcale nie grała.

— O, nie, nie, tylko nie fortepian! — orzekł Olivieri, zapytany o radę w kwestyi dotyczącej kształcenia młodej panienki. — Tylko nie fortepian. Jest to jeden z najgłówniejszych powodów zmniejszania się liczby małżeństw. Fortepian sprawia, że młode dziewczęta są już z daleka niecierpiane!

Za to wszyscy kochali pannę Helenę, chociaż się nie raz na nią gniewali, nazywając ją Lulu.

— Jesteś dawna Lulu!... Stajesz się z każdym dniem bardziej podobna do Lulu!

Wszyscy uwielbiali pannę Helenę-Lulu... a niejeden już się w niej kochał naprawdę.

Ale Lulu z tego drwiła, a panna Helena nic sobie z tego nie robiła. Serce i cała jej dusza już od dawna były zajęte.

Kiedyż to w jej duszy obudziła się poraz pierwszy pieśń poezyi i życia?... Nie pamiętała, nie wiedziała. Może dla niej miłość wraz z życiem rozkwitła.

Umieć kochać ludzi nie jest wcale rzeczą pospolitą; przeciwnie jest to nawet bardzo rzadki dar. Panna Helena dar ten posiadała w wysokim stopniu. Pani Eugenii odpłacała wzajemnością za jej przywiązanie i uwielbienie; dla adwokata Olivieri'ego żywiła przyjaźń i wdzięczność, zupełnie wszakże odmiennem było uczucie, jakiem kochała pana Franciszka: to była poezya, poezya, która w naszych oczach przeobraża przedmiot naszej miłości, ubierając go we wszelkie zalety, która sprawia, że ów przedmiot miłości wynosimy wysoko, aż do siódmego nieba.

Nie widywała go nigdy. Wiele już lat upłynęło od czasu, jak go widziała po raz ostatni; wszelako w pamięci jej utkwił obraz wytwornego młodzieńca z przed dziesięciu laty. Panna Helena marzyła o „pięknym Nunusiu", którego Lulu żywo pokochała.

(Ciąg dalszy nastąpi).

TAPETY oraz wszelkie Dekoracye pokojowe w największym wyborze polecają:

W. PRIMUS & S. IGLICKI

Lwów, ul. Jagiellońska 12.

Wzory na żądanie wysyła się opłatnie.

WŁASNA PRACOWNIA TAPICERSKA.

dział za oddziałem, wśród nieustających okrzyków tłumów. Rozpoznają przewódzców - obywateli: to Wydżga Stefan z Raciborowic, to Nosarzewscy, jeden, drugi, trzeci z Wojsławic, to Mirecki, to Roland z Tuszowa, to Kiciński ze Ż udzi (wsi). Oto wreszcie ten przydługi wąż ustępuje pod borem miejsca poszóstnej karecie, za nią szeregiem powozy obywatelstwa i ziemian.

Wreszcie zajeżdża przed bramę kareta z X. biskupem w towarzystwie X. kanonika Dembińskiego i dwu xięży. Ale dalej już jechać niepodobna, taki tłok powstał około powozu. Ledwie deputacyom miejsce zrobiono. Przemawiają wprawdzie i obywatel Sliwowski i chłop Guzio i rejent Zajdler, ale wszystkie te słowa, to pusty i marny odgłos uczuć, przepełniających serca. Tak odczuwa to i biskup, który nie odpowiada — nie może odpowiadać — a tylko ramię drżące wyciąga nad tym biednym, uciskanym ludem i błogosławi i ledwie poruszając wargami, odmawia modlitwę.

Wysłuchał następnie X. biskup trzech włościan z odległych okolic, z pod Siedlec i Białej. Oni krótko mówili, błagając pasterza wśród łez o kapłanów, o otwarcie kościołów zamkniętych, o wzniesienie świątyń tam, gdzie je rozebrano. Na zadatek szczerości próśb swoich dobywali z zanadrza zgrzebnych koszul ćwiartki czarnego chleba i podawali je biskupowi, zroszone temi samemi łzami. I znowu biskup błogosławił tych niewymownych, a tak wiele mówiących.

Następnie wyszedł z powozu, a po powitaniu przez miejscowego proboszcza, X. Hartmana, uszykował się wspaniały pochód procesyjny, jakby w Boże Ciało. Pod baldachimem, niesionym przez dra Michaelisa, mieszczanina Jana Filipowicza, obywatela hr. Załuskiego i włościanina Stobolskiego, postępował sędziwy starzec w fioletach, z aureolą srebrnego włosa, prowadzony pod rękę przez obywatela Sliwoskiego i chłopa Gusia. Wśród szpalerów o kokardach biało niebieskich, szły przodem cechy z chorągwiami, a dalej już wielkim łańcuchem zieleni przez trzysta dziewic w bieli opasane duchowieństwo i biskup, któremu pod stopy rzucało sto dziewcząt kwiaty, jakby z rogu obfitości. A nad tym barwnym, uroczystym, wielotysięcznym pochodem wzbijała się potężną falą z dziesiątek tysięcy piersi śpiewana pieśń staropolska: „Kto się w opiekę odda Panu swemu".

I szedł tak środkiem twierdzy prawosławia ten żywy majestat Kościoła, święcąc wielki tryumf wiary i miłości Ojczyzny, — szedł wielki, potężny, niezwyciężony, szedł niewstrzymaną ławą przed ołtarze świątyni, u której szeroko otwartych podwoi składał symboliczne klucze jej włodarz, X. Hartman. Tłok nieopisany uśmierzał się bez policyi, bez żandarmów, po jednem tylko zawołaniu dowódcy straży obywatelskiej...

Wśród pieśni, podjętej teraz przez grzmiące organy, wszedł wspaniały poczet do wnętrza świątyni, jarzącej się od świateł od dołu aż pod najwyższe stropy i gzemsy. Wreszcie przed wielkim ołtarzem ukląkł pasterz, a za nim lud cały, aby złożyć dzięki Panu nad Pany. Następnie ubrany w szaty swego dostojeństwa, zasiadł biskup na tronie i wysłuchał sprawozdania proboszcza za 33 lata dziejów kościoła, nienawiedzanego przez pasterzy.

Straszne to dzieje, choć niedopowiedziane. Z poza ogólników rozumiało się je dobrze. Była tam mowa i o takich, co zachwiali się w wierze, ale była pochwała i dla tych, co wiernie przy niej stali. Dla jednych i drugich prosił proboszcz o błogosławieństwo, a w tej chwili odezwał się w kościele zbiorowy płacz i jęk. I powstał biskup i przemówił tak samo, niedomawiając niejednego.

„Dawno ja chciałem — rzekł — odwiedzić Was, — dziś Bogu dziękuję, że nareszcie mogłem".

W tej pauzie między temi zdaniami leży owa niedopowiedziana przepaść prześladowania, szykanowania, ciemiężenia, przez jakie od lat trzydziestu trzech przechodził w Chełmie Kościół.

Wieczorem zajaśniał kościół i niektóre domy świetną iluminacyą. Na rynku i ulicach przegrywały kompanie z pobożnemi pieśniami, tu i ówdzie stały grupy włościan, śpiewając przy blasku świec do późnej nocy pieśni pobożne z książek do modlenia.

Rada państwa.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia w dyskusyi nad ustawą o kongrui przemawiał mówca generalny *pro* p. Zitnik, poczem nastąpiły sprostowania faktyczne.

Poseł Sternberg w faktycznem sprostowaniu wystąpił przeciw wywodom pp. Tavcara i Schuhmeiera i protestował przeciw zarzutom socyalnych demokratów, jakoby niczem się nie trudnił. Ku wesołości całej Izby oświadcza mówca, że jest współpracownikiem największych dzienników europejskich. Apeluje do Izby, aby obroniła posłów przed zarzutami socyalistów, gdyż w przeciwnym razie trzeba chyba będzie uciekać się do fizycznej siły.

Następnie przyszło do ostrej wymiany słów między Holanskym a Eldersohem.

P. Tavcar w faktycznem sprostowaniu wystąpił ostro przeciw posłowi Suklemu.

Podczas faktycznego sprostowania socyalisty Schuhmeiera przyszło do burzliwych scen między socyalnymi demokratami, chrześcijańsko-socyalnymi posłami i Schönererowcami.

Poseł Stein zarzuca p. Suklemu, że za przekonaniem swego wuja zrabował majątek kościelny.

Przewodniczący dwukrotnie wezwał Steina do porządku.

Przedłożenie o kongrui przekazano komisyi budżetowej.

Przystąpiono do drugiego punktu porządku dziennego, tj. do wyboru 5 członków deputacyi kwotowej. Schoenerer stawia wniosek, by wybór odbył się za pomocą wywoływania nazwisk. Wniosek ten odrzucono 121 głosami przeciw 41. Poseł Iro woła: „Elien Kossuth!" Następnie przeprowadzono wybór śród żywych protestów wszechniemców i Wolfa.

Z kolei przeszła Izba do obrad nad sprawozdaniem komisyi kolejowej o budowie kilkunastu kolei lokalnych. Po przemówieniu referenta p. Kaftana, który zalecał przyjęcie ustaw, dotyczących budowy kilku kolei lokalnych, zabrał głos p. Ellenbogen i wyraził ubolewanie z powodu budowy tak wielkiej ilości kolei lokalnych. Uchwalenie takich kolei uważa się zawsze za jakąś koncesyę polityczną. Mówca porusza myśl ułożenia ogólnego programu budowy kolei lokalnych i wnosi odpowiednią rezolucyę.

Na tem dyskusyę przerwano, poczem nastąpił szereg zapytań formalnych.

P. Stransky zapytuje, dlaczego komisya prasowa się nie zbiera na posiedzenia. Przewodniczący komisyi hr. Wodzicki odpowiada, że zwołał w ostatnich miesiącach szereg posiedzeń, na które interpelant nie przychodził. Trzy razy nie było kompletu, co chyba nie jest winą przewodniczącego. Mówca odpiera twierdzenia p. Stranskiego, jakoby mu nie zależało na reformie prasowej i prosi o zaniechanie w przyszłości tego rodzaju insynuacyj. W końcu zapowiada, że najbliższe posiedzenie komisyi prasowej odbędzie się we wtorek.

Na pytanie p. Haucka w sprawie załatwienia rozporządzeń, wydanych na podstawie § 14, a odnoszących się do ugody z Węgrami, odpowiada przewodniczący tej komisyi hr. Dzieduszycki, że posiedzenie komisyi odbędzie się niebawem. Co do tych rozporządzeń, musi się jeszcze porozumieć w sprawie formy ich traktowania z prezydyum komisyi konstytucyjnej i komisyi, wybranej celem rozpatrzenia i rewizyi stosunku Austryi do Węgier.

P. Daszyński zwraca się do p. Derschatty, jako przewodniczącego komisyi celem rozpatrzenia sprawy p. Walewskiego, z zapytaniem, czy zamierza w przyszłym tygodniu zwołać tę komisyę i uprosić referenta p. Ploja, aby na tem posiedzeniu przedłożył swe wnioski na podstawie stenograficznego protokołu z ostatniej rozprawy sądowej. Sprawa ta narobiła wielkiej wrzawy i powinna być jak najrychlej załatwiona w drodze parlamentarnej. Przy tej sposobności musi mowca poruszyć drugą sprawę, a mianowicie sprawę p. Szajera. Przed dwoma miesiącami wręczył mowca komisyi parlamentarnej Koła polskiego dosłowny odpis wyroku sądu rzeszowskiego, który dowodzi, że Szajer wymuszał na biedakach napiwki za przyrzeczenie pośrednictwa w wyrobieniu posad. Także ta sprawa dotychczas nie została załatwioną. Mówca więc zapytuje p. Derschattę, czyby nie mógł sprawy tej załatwić łącznie ze sprawą Walewskiego, póki nie będzie trzeciej afery. (Wesołość).

P. Derschatta odpowiada, że komisya wstrzymała swą pracę ze względu na znany proces, oczekując po nim wyjaśnienia stanu rzeczy. Rozprawa ta się skończyła i spisano z niej protokół stenograficzny. Referent Ploj doniósł mu, że jest teraz w możności przedłożyć swój referat. Mówca zwoła więc komisyę natychmiast, skoro tylko jeden egzemplarz protokołu stenograficznego będzie do dyspozycyi członków komisyi, ponieważ sądzi, że leży tak w interesie komisyi, jak i całej Izby, aby sprawa ta jak najprędzej została załatwiona, o ile możności jeszcze przed feryami letniemi.

Następnie prezydent hr. Vetter ogłosił wynik wyborów do deputacyi kwotowej. Z Galicyi wybrani do niej W. hr. Dzieduszycki i Dawid Abrahamowicz.

Na tem obrady zakończono i posiedzenie zamknięto. Następne w poniedziałek o godzinie 3 popołudniu.

Kierownik ministerstwa kolejowego Vrba, odpowiedział wczoraj między innemi na interpelacyę p. Stwiertni i tow., którzy domagali się rozpoczęcia w bieżącym roku przebudowy stacyi kolejowej w Stanisławowie, kosztem 500.000 koron. P. Vrba oświadczył, że w porozumieniu z ministerstwem skarbu i dyrekcyą kolei państwowych w Stanisławowie, wydał polecenie, aby wspomnianą budowę natychmiast rozpoczęto Według wypracowanych projektów, budowa ta będzie wymagała mniej więcej tej sumy, jaką podali interpelanci. Poczyniono już wszelkie zarządzenia, aby budowa ta jeszcze tego lata została rozpoczętą.

Wiedeń. Wczoraj rozpoczęły się obrady komisyi, której rada robotnicza poleciła przygotowanie reformy i rozszerzenia ubezpieczenia robotników. Obradowano nad kwestyą wciągnięcia także osób, zajętych w przedsiębiorstwach rolnych i leśnych do kas chorych i ubezpieczenia od wypadków. Dlatego przesłuchiwano także ekspertów z Galicyi. Delegat krakowskiego Towarzystwa rolniczego dr. Adam Krzyżanowski wyraził zapatrywanie, że będące w programie rozszerzenie ubezpieczenia robotników wobec wielu okoliczności specyalnie ze względu na stosunki galicyjskie jest wprost nie do przyjęcia. Mówca ze swego stanowiska musi oświadczyć się przeciw temu projektowi ustawy. Jeśliby jednak ustawa została uchwaloną, to w takim razie w interesie zapobieżenia dalszemu uciekaniu parobków z roli do wielkich miast uważa mówca za konieczne, by robotnicy rolni i leśni tak samo, jak drobni właściciele gruntów, włączeni zostali do ubezpieczenia.

Wydalenie Walewskiego z Koła polskiego.

Wiedeń. Koło polskie odbyło wczoraj wieczorem posiedzenie, na którem komisya, wybrana celem zbadania sprawy Walewskiego, przedstawiła następujący wniosek: Uchwałą z dnia 7-go maja 1904 roku, Koło polskie odroczyło swą ostateczną decyzyę w sprawie posła Walewskiego aż do rozstrzygnięcia ostatecznego tej sprawy przez sądy i postanowiło, że poseł Walewski aż do ostatecznego załatwienia sprawy przez sądy i aż do zupełnego cofnięcia wszystkich uczynionych mu zarzutów, ma się z Koła polskiego usunąć. Wobec tego, że przebieg ostatniego procesu o obrazę honoru nie wypadł na korzyść p. Walewskiego, a w szczególności, że poseł Walewski w wytoczonym przez siebie procesie karnym nie odparł podniesionych przeciw niemu zarzutów, opierających się na treści wniesionej przez niego akcyi cywilnej i wyroków sądowych w tym procesie cywilnym zapadłych, Koło polskie stwierdza w myśl swej poprzedniej uchwały, że poseł Walewski przestał być członkiem Koła polskiego. Wniosek ten uchwalono jednogłośnie.

Sytuacya.

Wiedeń. W kołach parlamentarnych zaczyna brać górę zapatrywanie optymistyczne, a to wskutek tego, że na odbytej wczoraj konferencyi przywódzców młodoczeskich z br. Gautschem ułożono się co do dalszego postępowania. Mianowicie p. Gautsch w pełnej Izbie przy czytaniu prowizoryum budżetowego oświadczy gotowość rządu założenia wszechnicy czeskiej na Morawach, bez oznaczenia miejsca, oraz doda, że dla przygotowania sił profesorskich będą na razie katedry w Pradze podwójnie obsadzone. Jeżeli Niemcy na to się zgodzą, natenczas Czesi gotowi są nie czynić trudności traktatowi handlowemu i prowizoryum budżetowemu i pozwolić na odesłanie ich bez pierwszego czytania do komisyi.

Cała sprawa zależy więc teraz od rozumu politycznego Niemców. Jeżeli zdobędą się oni teraz na mądre umiarkowanie, to sesya może się stać bardzo pożyteczną. Bo w komisyach obie te sprawy nie będą długo zalegały, a powróciwszy ponownie do Izby, mogą w niej prędko być załatwione.

Co się tyczy sprawy przekroczeń przy kolejach alpejskich, to wielu członków w Kole Polskiem żąda połączenia tej kwestyi z ważnemi postulatami kolejowemi Galicyi.

O dzieło prof. Tretiaka o Słowackim.

„Związek naukowo-literacki", towarzystwo niewątpliwie pożyteczne i ruchliwe, urządza w zimie regularnie co tygodnia, w lecie nieregularnie w odstępach kilkunastodniowych wieczory, na których czy to przy herbatce, czy to z okoliczności jakiegoś odczytu toczą się dyskusye lub pogawędki naukowe i literackie. Nastrój i atmosfera tych wieczorów bywają zwykle miłe i sympatyczne. Zgoła jednak innym był nastrój wieczoru wczorajszego. Od wygłoszenia pierwszych kilku zdań odczytu p. Jareckiego aż do końca dyskusyi, która skończyła się odebraniem ostatniemu mówcy głosu, panował w sali nastrój conajmniej przykry, nastrój wyraźnej i jaskrawie nietajonej animozyi do człowieka, którego dzieło miano krytycznie rozbierać, a którego w rzeczy samej starano się poniżyć i przedstawić w najgorszem świetle. Przed rozpoczęciem odczytu p. Jareckiego oświadczył przewodniczący zebrania członek wydziału Towarzystwa redaktor Wasilewski, że uprzedza zebranych, iż nie dopuści do żadnych wynurzeń i zdań, które ściśle dotyczyć nie będą tylko profesora Tretiaka w związku z jego dziełem o Słowackim.

Następnie p. Jarecki rozpoczął swój odczyt o monografii profesora Józefa Tretiaka o Słowackim, zatytułowanej przez autora historyą duszy poety. Pan Jarecki wywody swoje poprzedził zdaniem, iż prof. Tretiak zamiast rozebrać materyał o Słowackim, a potem na podstawie jego omówienia zestawić jakieś konkluzye, postanowił z góry powzięty ujemny sąd o Słowackim jako o człowieku udowodnić za pomocą czy to samowolnego dostosowywania materyału naukowego do z góry nakreślonych ram i potrzeb, czy to wprost fałszowania cytatów, lub wreszcie z pomocą własnych dowolnych i niczem nieuzasadnionych sądów i zdań o Słowackim. Pan Jarecki przytoczył kilkanaście luźnie z dzieła prof. Tretiaka wyjętych cytatów, które — według zdania prelegenta — „same za siebie przemawiają". Po każdym cytacie dodawał prelegent objaśnienia i dopowiedzenia od siebie mniej więcej w tym rodzaju: „to przecież niesłychane! to niegodne człowieka nauki! co za insynuacya! to kłamstwo!" itp.

Gdy na pierwsze wezwanie przewodniczącego zebrania pana Wasilewskiego do dyskusyi nikt nie zażądał głosu, przemówił pan Wasilewski sam i bardzo rozumnem i zgrabnem przemówieniem starał się przykre wrażenie z odczytu osłabić i jakby poddać innym mówcom to stanowisko, że oceniając kogoś, o kim się chce w końcu ujemne wypowiedzieć zdanie, przecież należy rozważyć czy praca jego prócz ujemnych nie ma też i dodatnich stron, czy też opaczne jego dane mniemanie nie wynikło z jakichś przyczyn przypadkowych lub innych, lecz nie koniecznie z jakiejś złej, człowiekowi nauki ubliżającej tendencyi.

Głosu zażądał pan Tadeusz Pini, nauczyciel gimnazyalny. Rozwijał on i uzupełniał zdania wypowiedziane przez pana Jareckiego i atakował profesora Tretakia ogromnie ostro, używając wyrażeń w rodzaju: kłamstwo, oszczerstwo, oszustwo itp. Punktem wyjścia jego przemówienia było zdanie z przedmowy dzieła prof. Tretiaka, w którem autor powiada, że przedstawiając duchowe wizerunki dwóch chorążych narodu (Mickiewicza i Słowackiego), przedstawia w nich niejako dwa prądy w społeczeństwie. Wreszcie nawiązując do tego, co pan Tretiak napisał o tem, że Słowacki usunął się od czynnego udziału w powstaniu listopadowem, wyraził pan Pini zdanie, że głosy potępienia z tej przyczyny dla Słowackiego są zupełnie niesłuszne, gdyż aequo iure należałoby i to w wyższym stopniu potępić z tej samej przyczyny Mickiewicza i Krasińskiego. Podróż Mickiewicza w Poznańskie podczas powstania, podejrzana niemożność przedostania się przez granicę, którą równocześnie w gorszych warunkach i bez pieniędzy przeszedł Garczyński, rola, jaką w tej sprawie odegrała kobieta, dostarczają pod tym względem przeciw Mickiewiczowi silniejszego materyału, niż materyał przeciw Słowackiemu. Również Krasiński, który dowiedział się w Genewie o wybuchu powstania, wybierał się długo — w rezultacie bezowocnie — do Polski. Niepodrzędna rola i tu przypadła w udziale kobiecie. Wonczas, gdy wybuchło powstanie, Słowacki był jeszcze dla społeczeństwa zaledwo autorem kilku małych wierszy, Mickiewicz zaś był bardem narodu; mury Warszawy zapisane były cytatami z „Wallenroda". Mimo to Mickiewiczowi patryotyzmu nikt nie odmawia. Jeśli więc Słowackiemu czyni się jakieś zarzuty pod tym względem, wyrządza mu się krzywdę. Pan Pini powiada, że lepiej czynią genialni ludzie, zachowując się dla wielkiej swojej twórczości, niżby się narażali na kulę pierwszego lepszego piechura.

Pan Jarecki, któremu p. Pini zarzucił, że kwestyę tę pominął, oświadczył, iż uczynił to dlatego, iż sądzi, że w tym kierunku obszedł się prof. Tretiak ze Słowackim sprawiedliwie i że z powodu swego entuzyazmu dla Słowackiego nie chce celem jego apologii wyciągać krzywdzących wniosków o Mickiewiczu.

Zabrał w końcu głos nauczyciel gimnazyalny p. Kosowski. Wyraził on ujemne zdanie o pracy prof. Tretiaka, a następnie powiedział, że wprawdzie nie chodzi tu o oszustwo w tym sensie, co np. sfałszowanie podpisu na wekslu, lecz o naciąganie i fałszowanie materyału naukowo-historycznego, to przecież pod względem etycznej wartości wychodzi to na jedno. Jako dowód owego „fałszowania" wspomniał p. Kosowski o jakimś cytacie w dziele prof. Tretiaka, którego jednak ani nie przytoczył, ani bliżej nie określił, a w którym prof. Tretiak miał się dopuścić „fałszerstwa" przez zmianę interpunkcyi. W końcu p. Kosowski nawiązał do tego, że książka prof. Tretiaka nabrała — jak się wyraził — „smutnej aktualności" dopiero od nagrodzenia jej przez Akademię Umiejętności najwyższą nagrodą naukową i od protestu przeciw postąpieniu Akademii, uchwalonego przez Towarzystwo im. Mickiewicza — i zmierzał do wypowiedzenia jakiegoś na ten temat zdania, lecz przewodniczący zebrania odebrał mu głos. Mimo zapewnienia p. Kosowskiego, że „zostawi Akademię w spokoju", a tylko swoje zdanie wypowie, przewodniczący głosu mu nie przywrócił.

Z powodu spóźnionej pory publiczność jęła wychodzić z sali. Dyskusyę przerwano.

* * *

Pomijamy tę okoliczność, że monografia profesora Tretiaka o Słowackim, wbrew zapewnieniom pp. Jareckiego, Piniego, Kossowskiego i t. d. jest dziełem pod wieloma względami znakomitem, a w całej swojej części drugiej wprost jednem z najlepszych w polskiej literaturze; że jako wizerunek psychologiczny z natury rzeczy narażoną być musi na zarzut dowolności w sądach, gdyż w psychologii niewzruszonych prawideł postawić nie można i zawsze decydować musi indywidualne zapatrywanie; że błędy, jakie w niej dojrzała poważna krytyka, polegają jedynie na niezupełnie trafnej metodzie i na pewnej nierównomierności w opracowaniu tematu: — pomijamy to wszystko, bo nie czas tu na rozstrzyganie o, uznanej już zresztą, wartości dzieła prof. Tretiaka. Lecz ten prof. Tretiak jest uczonym, który położył olbrzymie i niespożyte usługi około badań literacko-naukowych i historyi naszej literatury, a przedewszystkiem na polu badań dotyczących Mickiewicza, ten profesor Tretiak wykształcił i zachęcił do pracy naukowej niejedno pokolenie wybitnych polonistów; a za jego dzieło o Słowackim uznała za stosowne najwyższa polska instytucya naukowa przyznać mu najlepszą, jaką miała do rozporządzenia nagrodę.

Gdy o takim człowieku i o takiej książce, a stąd pośrednio i o Akademii umiejętności — choćby jej wyraźnie nie wymieniono — słyszy się jak ludzie poważni i w taki sposób mówią przed audytoryum złożonem z ludzi wysokiej inteligencyi, to ogarnia przykre wrażenie. Tem przykrzejsze, że mówią to ludzie sami naukowo pracujący, a przytem bez wyjątku profesorowie gimnazyalni, zaś mówią nie tylko z najjaskrawszą tendencyą, lecz i w sposób w każdym razie wysoce namiętny, a jak na miarę miejsca zebrania i ludzi w sposób wprost niedopuszczalny, tem bardziej, że wymierzony przeciw człowiekowi, który jako nieobecny bronić się nie może przeciw zarzutom i insynuacyom osobistej czci jego uwłaczającym.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Koła po wykluczeniu posła Walewskiego z Koła polskiego, p. Wojtyga wniósł petycye w sprawie odszkodowania za szkody wyrządzone przez wojskowość w niektórych gminach pod Krakowem i w sprawie rewersów demolacyjnych. Wybrano komisyę, która ma stale zajmować się sprawami wojskowemi.

P. Małachowski przedstawia sprawę reformy ustawodawstwa naftowego, następnie omawia upośledzenie krajowych kopalń węgla przez taryfy kolei państwowej i północnej. Za węgiel galicyjski bowiem ładowany na stacyach Jaworzno, Szczakowa i t. d. opłaca się znacznie wyższe taryfy, aniżeli z dalszych stacyj pruskich. Mówca wnosi, aby Koło domagało się u rządu równomiernego staryfowania węgla krajowego z węglem pruskim. Wniosek ten uchwalono.

P. Garapich poruszył sprawę powoływania rezerwistów w czasie żniw. Sprawę przekazano na wniosek mówcy komisyi wojskowej.

P. Dulęba omawia braki w ruchu kolejowym w Galicyi i stawia wniosek, aby Koło domagało się inwestycyi kolejowych budżetem objętych, a mianowicie rozszerzenia dworców tam, gdzie zachodzi potrzeba. Wniosek uchwalono.

P. Starzyński porusza wniosek wydzielenia spraw górniczych z ministerstwa rolnictwa i przydzielenia ich do ministerstwa handlu. Jest on temu wnioskowi przeciwny.

Po dyskusyi oddano tę sprawę komisyi parlamentarnej i ekonomicznej Koła do rozpatrzenia.

Z izby sądowej.

Tarnów 15 czerwca.

(*Rzucenie oszczerstwa na starostę.*)

W październiku r. z. odbyła się przed sądem tutejszym rozprawa przeciw byłemu sekretarzowi gminy Sędziszowa Józefowi Szajdekowi o oszczerstwo, rzucone na osobę starosty ropczyckiego, Jagoszewskiego.

Jak sobie czytelnicy *Przeglądu* przypominają, doniósł był Szajdek do ministerstwa wojny, że burmistrz Sędziszowa Löw wraz ze starostą Jaguszewskim dopuszczają się malwersacyi i nadużycia władzy na korzyść popisowych żydów sędziszowskich i rodziny Löwów.

Doniesieniem tem uczuł się starosta Jagoszewski dotkniętym na honorze i zażądał wytoczenia Szajdekowi procesu o oszczerstwo.

W czasie rozprawy zeznał Szajdek, że Löw dawał rozmaite drogie prezenta staroście Jagoszewskiemu, jak rogacza, serwis porcelanowy itp., a za to wywierał wpływ na tok spraw starostwa. Twierdził też, że z posady pisarza gminnego Sędziszowa usunął go starosta jedynie za namową Löwa, który był zły, że w procesie, wytoczonym przez Löwa niejakiemu Leibie Reisenfeldowi, zeznawał Szajdek na korzyść Reisenfelda, wskutek czego Reisenfelda uwolniono.

W czasie pierwszej rozprawy Szajdek co do niektórych zarzuconych staroście faktów uwolniony został, po części jednak uznano go winnym oszczerstwa i skazano na 6 tygodni więzienia, obostrzonego postem. Od tego wyroku wnieśli zażalenie zarówno oskarżony, jak i prokurator. Trybunał kasacyjny uznał za słuszne jedynie zażalenie prokuratora i zniósł wyrok pierwszej instancyi i nakazał nową rozprawę, która się właśnie tutaj teraz toczy przed zwyczajnym trybunałem.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przesłuchano najpierw oskarżonego, który obstaje przy tem, że został pozbawiony chleba jedynie przez wpływ Löwa na starostę. Löw twierdził, że zarówno za rogacza jak i za serwis starosta mu zapłacił i wypiera się jakiegokolwiek wpływu na tok spraw w starostwie. P. Jagoszewski przedstawia tak samo jak i Löw sprawę owych rzekomych podarków i zapiera się wpływu Löwa na niego.

Zawezwany przez oskarżonego klasyczny świadek Reisenfeld zeznaje bardzo oględnie, zarzutów Szajdka nie stwierdza i nie udowadnia, mówi tylko, „że dużo wie i dużo się domyśla, ale wypowiedzieć tego przed sądem nie może, bo się boi".

Świadek Ferdynand Boczoń, następca Szajdka w urzędzie sekretarza gminnego, nie pełniący już tego urzędu, podany przez obronę jako świadek, nic stanowczego z przekonania nie zeznaje, tylko to, co w mieście słyszał.

Świadek sekretarz powiatowy był referentem spraw wojskowych przy starostwie w Ropczycach, przesłuchany ogólnikowo co do sposobu prowadzenia tego referatu, zeznał, że Szajdek w biurze starostwa oświadczył mu wyraźnie, że jak długo żyć będzie i palcem ruszać będzie, nie spocznie, aż na staroście Jagoszewskim się zemści.

Szajdek zaprzecza temu zeznaniu, gdy jednak świadek stanowczo przy swoim zostawał, zawołał Szajdek „łzy moich dzieci za to fałszywe zeznanie niechaj spadną na pana".

Reszta przesłuchanych dotychczas świadków nie zeznała nic stanowczego.

Rozprawa trwa dalej.

Wojna rosyjsko-japońska.

Waszyngton. Z wiarygodnego źródła zapewniają, że pełnomocnikiem rosyjskim do rokowań pokojowych ma zostać ambasador Nelidow, a japońskim markiz Ito, o ile mu zdrowie na to pozwoli.

Petersburg. Generał Liniewicz telegrafował dnia 16 b. m.: Dnia 11 b. m. nasz oddział wyruszył w kierunku Julun, zaatakował nieprzyjaciela i zmusił go do cofnięcia się do wsi Fufulin. Przedtem nieprzyjaciel spalił wszystkie nagromadzone przez siebie zapasy. Drugi oddział zaatakował dnia 12 b. m. Nauszansu i odparł nieprzyjaciela w kierunku północnym.

Petersburg. W kołach marynarskich zapewniają, że minister marynarki Avellan, z powodu ustąpienia w. ks. Aleksego, poda się do dymisyi.

Waszyngton. Jak słychać, Stany Zjednoczone, Niemcy i Francya doradzają Japonii, aby była umiarkowaną w stawianiu warunków pokojowych. Anglia natomiast, chociaż zaznaczyła, iż życzy sobie pokoju, odmówiła przystąpienia do tej akcyi, sądzi bowiem, że gdy Japonia, jej sojuszniczka, wygrała wojnę tę bez wszelkiej pomocy, przeto Anglia nie może czynić jej żadnych propozycyj co do warunków, jakie ma postawić pokonanemu przez siebie wrogowi.

Jak wielki wpływ na rokowania pokojowe wywiera Francya, wynika z tego, że prezydent Roosevelt udał się onegdaj popołudniu do ambasady francuskiej i tam dłuższy czas konferował z ambasadorem francuskim.

KRONIKA.

Lwów 17 czerwca.

Olbrzymia ulewa nawiedziła wczoraj miasto nasze i jego okolicę. Od godziny wpół do siódmej do wpół do ósmej, a następnie od dziewiątej do dziesiątej lał deszcz niesłychanie rzęsisty i wielki. Bardzo niedostateczne w mieście naszem i liche urządzenia kanałowe przy pierwszym naporze strumieni wody, która ściekając z przeważnie niebrukowanych ulic niosła ze sobą piasek i drobny żwir, zamuliły się zupełnie i niedopuszczały odpływu wody. Kryta pod ziemią Pełtew wezbrała i wyrzucała wodę przez najbliższe otwory kanałowe na górę na ulicę, zaś na Zamarstynowie, gdzie płynie otwartem korytem, wystąpiła z brzegów i zalała szeroki szmat ziemi, wlewając wodę do suteren, bram i dziedzińców, ba nawet mieszkań parterowych. Woda deszczowa na ulicach, nie znajdując odpływu przez kanały, wzbierała w strumienie ustawicznie wzrastające i płynęła ku ulicom najniżej położonym, Na tych ulicach powstały literalnie powodzie. Mieszkania suterenowe, dziedzińcy domów, a nawet mieszkania parterowe stanęły w wodzie, podobnie jak dwa lata temu domy na Zwierzyńcu w Krakowie podczas wylewu Wisły. Zalew ten oczywiście trwał stosunkowo króciuchno, lecz nie mniejszem było przez to spustoszenie, które wyrządziła woda w mieszkaniach, niszcząc meble i rzeczy. Ludzi z mieszkań suterenowych i parterowych musiano na tych ulicach delożować, co tem było trudniejsze, że przeważnie dziedzińce i korytarze parterowe zalane były wodą chwilami do wysokości kilkudziesięciu centymetrów.

Według relacyj policyjnych najwięcej ucierpieli ludzie mieszkający przy ulicach: Na Błonie, Bema, Lenartowicza, Krasickich, Zyblikiewicza, Sniadeckich, dolnej części Zielonej, Pełczyńskiej, gdzie wezbrana woda zerwała groble na stawach, ulicy Zamarstynowskej i Żółkiewskej wraz z łączącemi je małemi przecznicami i wiele dróg na Nowym Swiecie.

Na placu Maryackim woda wdarła się do wielu sklepów, n. p. do Bazaru krajowego i do sklepu pp. Krzyszkowskiego & Motylewskiego, gdzie wyrządziła olbrzymie szkody. Niebrukowane, a tylko szutrowane ulice w mieście są przeważnie zniszczone. Nawet bruk kamienny powyrywała woda w wielu miejscach, a na ulicy Trzeciego Maja wyrwała spory kawał drewnianego, asfaltowanego bruku.

Włościanie przybywający ze wsi opowiadają, że ulewa zupełnie zalała pola. Gdzieś nad Pełtwią na błoniach strumień wody porwać miał dziewczynę i unieść ze sobą. Ludzie, którzy dziewczynie tej pośpieszyli z pomocą, ledwo zdołali ją ocalić.

Dziś rozpięło się nad miastem niebo rozisikrzone prześliczną pogodą, a ulice schną szybko pod ciepłym wiatrem. Ulewa wczorajsza jak Cezar przyszła i zwyciężyła rozpędem żywiołu. Przeszła, pozostały zniszczone bruki i lament biedaków, których mienie woda zniszczyła.

Odznaczenia perskie. Szach na wyjezdnem nadał dwa ordery dwom głównym dygnitarzom rządowym naszego kraju: p. namiestnikowi i głównokomenderującemu. Odbyło się to w ten sposób: pożegnawszy się z tymi dygnitarzami w salonie dworskim na dworcu, udał się szach do swojego wagonu, a po chwili wyszedł na peron poseł perski przy dworze wiedeńskim Eriman Khan i wręczył w pięknych puzderkach p. namiestnikowi i głównokomenderującemu korpusu p. Fiedlerowi wielkie wstęgi orderu Lwa i Słońca z brylantami.

P. namiestnik i głównokomenderujący korpusu przyjąwszy z rąk posła perskiego wstęgi, weszli następnie do wagonu salonowego szacha i podziękowali za udzielone odznaczenie.

Podczas tego pani namiestnikowa Andrzejowa hr. Potocka, dokonała aparatem błyskawicznym kilku zdjęć z chwili odjazdu szacha.

Sprawa kongruy. Z Wiednia piszą, że z mowy X. Pastora w sprawie kongruy podnieść należy, iż przemawiał on nie jak inni osobiście, lecz w imieniu Koła polskiego, a więc, że z tego powodu mowa jego nie była wyrazem zapatrywań jednostki, ale opinią klubu Otóż z tego powodu warto zaznaczyć, że X. Pastor w mowie swej podniósł, iż Koło polskie dlatego tak mocno stoi za nową ustawą, że idzie tu o polepszenie bytu materyalnego xięży nietylko łacińskich, ale i ruskich,

Inkasso weksli i przekazów na miejsca zagraniczne i na prowincyę przyjmują SOKAL i LILIEN dom komisowy i kantor wymiany.

„Duchowny ruski — mówił X. Pastor — ma żonę i dzieci; jego położenie finansowe było więc istotnie cięższem, niż położenie duchowieństwa łacińskiego".

A ponieważ odezwały się głosy, że duchowieństwo łacińskie jest liczniejszem w Galicyi, niż duchowieństwo ruskie, przeto warto przytoczyć, iż według spisu z 1900 roku było w Galicyi proboszczów łacińskich 904, innego duchowieństwa rzymsko-katolickiego świeckiego 1610 osób. Natomiast proboszczów grecko-katolickich było 1906, innego duchowieństwa ruskiego świeckiego było 2566 osób. Te cyfry dostatecznie pouczają, jak wielką korzyść z podniesienia kongruy odniesie duchowieństwo grecko-katolickie.

Z Politechniki. Dziś o godz. 12tej w południe odbyła się w auli Szkoły politechnicznej promocya inżyniera Jana Boguckiego, profesora państwowej szkoły przemysłowej i docenta Szkoły politechnicznej we Lwowie na doktora nauk technicznych. P. Bogucki otrzymał stopień ten na podstawie cennej pracy naukowej p. t. „O dwóch nowszych układach kopuł żelaznych", złożonego egzaminu ścisłego ze stopniem znamienitym, tudzież dziesięcioletniej działalności swej zawodowej na polu konstrukcyi żelaznych.

Wieczór pożegnalny, urządzony w Kole literackiem dla znakomitego artysty p. Ludwika Solskiego, obecnie dyrektora krakowskiego teatru, odbył się w bardzo serdecznym a zarazem podniosłym nastroju. Wziął w nim udział kilkadziesiąt osób. Pierwszy toast na cześć pana Solskiego wzniósł prezes Koła p. Wereszczyński. P. Solski zaś podziękował toastem na cześć Lwowa, z którym — jak mówił — związany jest najprzyjemniejszy etap w jego karyerze artystycznej. P. Rolle wzniósł toast na cześć nieobecnej pani Solskiej, p. Rossowski na cześć państwa Solskich itd. Długi szereg toastów zakończył sędziwy nestor dziennikarzy polskich, redaktor p. Platon Kostecki, toastem „Kochajmy się".

„Śmigus" w najnowszym numerze z 15 bm., korzystając z pobytu szacha perskiego we Lwowie, przedstawia go czytelnikom, jako niełada obserwatora i krytyka rozmaitych lwowskich urządzeń i stosunków. Obok tego znajdujemy w zawsze dowcipnym Śmigusie wiele innych humorystycznych urywków prozą i wierszem na temat spraw bieżących. Nadto sporo ogólnikowych, a zawsze w przyzwoitym tonie utrzymanych dowcipów i anegdot. Wogóle do czytania dla rozrywki materyału dużo. Aktualnością także odznacza się kronika krakowska i obfita rubryka „Listów z prowincyi", omawiających sprawy partykularne w sposób humorystyczny lub z satyrycznem zacięciem.

Ślub. W kościele SS. Felicyanek na Smoleńsku w Krakowie odbędzie się w poniedziałek ślub panny Zofii Niesiołowskiej, córki pp. Kazimierzostwa Niesiołowskich, z p. Janem Nowickim, kandydatem adwokackim z Warszawy.

W Warszawie odbył się ślub panny Jadwigi Rakowieckiej z p. Kazimierzem hr. Colonna - Walewskim.

Sprostowanie. *Dziennik polski*, omawiając przed paru dniami haniebne czyny posła Walewskiego i jego kompromitacyę przed sądem wiedeńskim, nazwał go „Jan Colonna Walewski". Z tego powodu zamieszcza w tem piśmie znany i poważany ziemianin, p. Antoni Colonna Walewski, sprostowanie, wyjaśniające, że ów poseł Jan Walewski nie ma ani przydomku „Colonna", ani wogóle nie należy do szlachty polskiej, lecz pochodzi z rodziny włościańskiej Walków.

W języku kaszubskim. Z Gdańska donoszą, że pod tytułem „Drużba" wyszedł pierwszy numer pisma „dla polskich kaszubów". Jest to „dodatek za darmo do *Gazety Gdańskiej* i wychodzi dwa raze na miesiądz i podług potrzebe". Pod hasłem: „Nima Kaszub bez Polonii a bez Kaszub Polści", zawiera „Drużba" najpierw przemowę, w której opowiada, z czem czytelników nawiedzać będzie:

„I wtorzec Wom będę to wszestko od końca,
Co naszy to wtorzą w biesadze do końca,
Co skarżą są Bogu w pócerzu w koscele:
I spiewe nobożne, — frantówci i trele".

Hojny zapis na cele dobroczynne. Z Wiednia donoszą, że zmarły tam niedawno br. Nataniel Rotszyld zapisał testamentem 20 milionów na cele dobroczynne. Jest to największy zapis, jaki dotychczas w Austryi na cele dobroczynne kiedykolwiek uczyniono, a zwraca on uwagę tem więcej, że zapis ten będzie miał interkonfesyonalny charakter.

O strasznym wypadku, jaki się zdarzył wskutek używania jeszcze starych wozów kolejowych, donosi *Głos przemyski*. Oto bawiący stale w Wiedniu kasyer nadwornej drukarni Filipowski, przybył niedawno wraz ze swoim 27-letnim synem Rudolfem, na parę dni do Przemyśla, skąd w pierwszy dzień Zielonych świąt pojechali do Gródka dla odwiedzenia krewnych. Nieszczęśliwym trafem jechali wagonem starego systemu, którego drzwi frontowe niezamknięte same się otwierają na zewnątrz. Gdy pociąg przejechał przez rzekę Wiar, młody Filipowski stanął przy oknie, by się przypatrzeć okolicy. Wtem niezamknięte drzwi się nagle otworzyły i Filipowski wypadł i zginął pod kołami pociągu.

Gościnne występy teatru lwowskiego. Wczoraj wieczór wyjechała do Krakowa operetka lwowska, gdzie dziś rozpocznie występy przedstawieniem opery komicznej Sołtysa „Rzeczpospolita Babińska".

Wczoraj wyjechała również na gościnne występy do Kijowa część artystów naszego dramatu. Między innymi wyjechały panie: Gostyńska, Stachowiczowa, Bednarzewska, Jankowska, Wojnowska, Węgrzynowa i Rotterowa; z panów zaś: Solski, Chmieliński, Feldman, Adwentowicz, Nowacki, Antoniewski, Węgrzyn, Jaworski i Kwiatkiewicz. Naturalnie wyjechał wraz z nimi i dyrektor Pawlikowski. Przedstawienia rozpoczną się w Kijowie jutro, a repertoar zapowiada następujące sztuki: Zaczarowane koło, Złote runo, Marcowy kawaler, P. n Jowialski, Pan Damazy, Lekkomyślna siostra, Zemsta i powtórnie Zaczarowane koło. W razie powodzenia trupa lwowska pozostanie w Kijowie dłużej; możliwem jest też, że pojedzie na kilka przedstawień do Odessy.

Do Krynicy przybyło od 15 maja do 7go czerwca 649 osób w celu kuracyi i 331 w celach zarobku.

Wściekły pies pokąsał dziś rano na ul. Słowackiego przechodzącego tamtędy kilkuletniego chłopaczka. Psa zabił policyant i odstawił go na weterynaryę, gdzie stwierdzono, że pies był wściekły.

Opera we Lwowie. P. Wiktor Grąbczewski, przyszły dyrektor opery we Lwowie, nakreślił swój program w rozmowie z jednym z warszawskich dziennikarzy jak następuje:

— Sezon zaczynam d. 1-go października. Otworzę go operą „Cyganerya", którą chcę wystawić jak najokazalej. Wszystkie opery śpiewane będą po polsku. „Cyganerya", „Carmen", „Faworyta", „Manru", „Pajace", „Werther", „Lohengrin", „Tannhäuser" itd. — oto pozycye dzieł, które wejdą na repertuar w nowej obsadzie. Nadto wystawię dwie nowe opery polskie, nigdzie dotychczas nie śpiewane: „Maryę" Romana Statkowskiego i „Starą baśń" Władysława Żeleńskiego. Do nowego dzieła twórcy „Goplany" bardzo ładne libreto napisał Aleksander Bandrowski, który też przyrzekł mi odtworzyć w operze główną partyę tenorową.

— Zajęcia dyrektora zajmą panu wiele czasu? — rzekł dziennikarz.

— Niewątpliwie. Pomimo to nie zarzucam wcale działalności śpiewaczej, owszem, będę i nadal „barytonem", czynnym nieustannie. Mam też przyrzeczone występy takich gości, jak Edward Reszke i Kochańska.

— Ile widowisk zamierza pan dać w sezonie?

— Sześćdziesiąt przedstawień w ciągu sześciu miesięcy.

Temperatura dnia 15 czerwca o godz. 7 rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +16, we Lwowie +15, w Tarnopolu +14, w Czerniowcach +13, w Wiedniu +16, w Salcburgu +19, w Gracu +13, w Pradze +14, w Tryeście +18, w Abbazyi +15, w Raguzie +19, w Budapeszcie +16, w Berlinie +16, w Hamburgu +16, w Monachium +15, w Zurychu +15, w Genewie +15, w Lugano +13, w Anglii +13, w Paryżu +16, w Biarritz +19, w Nizzy +12, w północnych Włoszech +14, we Florencyi +12, w Rzymie +17, w Neapolu +19, w Palermo +21, w Madrycie +18, w Sztokholmie +17, w Petersburgu +17, w Wilnie +14, w Warszawie +18, w Moskwie +18, w Kijowie +16, w Odesie +18, w Serajewie +12, w Belgradzie +17, w Bukareszcie +22, w Sofii +18, w Konstantynopolu +17, w Atenach +19. (Temperatura według Celsiusza).

Deszcze: miejscami w Niemczech, w Szwajcaryi, w Węgrzech i w Rosyi, zresztą pogoda. Wiatry przeważnie południowe.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 17 R. w poł. + 25 w cieniu, + 27 na słońcu. Bar 759. Idzie w górę. Piękna pogoda.

W podróży.

Żona: Ach, jakiż wspaniały widok!

Parweniusz (do towarzyszów podróży): Żona moja naturalnie chciała powiedzieć: „stosunkowo". Widzieliśmy przecie wspanialsze,

Pewny sposób.

Jedynym sposobem na zwiększenie poczytności dobrych książek, byłoby surowe ich... zakazanie.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś: po raz pierwszy „Sprawa Mathieu," krotochwila w 3 a. Tristana Bernarda, przekład Zofii Wójcickiej. — W niedzielę „Sprawa Mathieu".

Colosseum w Pasażu Hermanów. Pierwszorzędny i największy teatr rozmaitości. Od 16 do 30 czerwca zupełnie nowy, światowy program familijny. Przedstawienia odbywają się we wspaniale urządzonym ogrodzie, w czasie deszczu w odnowionej sali. Początek o godz. 8 wieczorem. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 pop. i 8 wieczorem.

Kronika krakowska.

Z powodu, że sprawa przeniesienia Krakowa do niższej klasy podatku domowo-czynszowego miała wejść na porządek obrad Rady państwa w dniach najbliższych, prezydent miasta dr. Leo wysłał depesze do prezydenta ministrów bar. Gautscha, ministra skarbu Kosla, ministra Piętaka i do prezydyum Koła polskiego, z prośbą o poparcie tak ważnej dla Krakowa sprawy. W odpowiedzi nadesłał prezydent ministrów bar. Gautsch następującą depeszę na ręce prezydenta miasta: „Za życzliwe pozdrowienie dziękując, uprzejmie oznajmiam, że sprawi mi to prawdziwą radość, jeżeli przedłożenie rządowe o zniżeniu podatku domowo-czynszowego przyczyni się do upragnionego rozwoju miasta Krakowa. *Gautsch*".

Dyrekcya policyi odesłała wczoraj do sądu karnego uwięzionych funkcyonaryuszy pocztowych Piotra i Zygmunta Bielów i Jana Mżyka, którzy dopuścili się kradzieży przesyłek w urzędzie pocztowym na dworcu krakowskim.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 15 czerwca.

(Z). Na giełdzie paryzkiej uwydatniło się dziś silne zaniepokojenie natury politycznej. Ton bowiem, w jakim pewna część prasy niemieckiej pisze o sprawie marokkańskiej i rozwija tego rodzaju poglądy, np. że kolonialna siła expansywna cesarstwa niemieckiego nie zatrzyma się nawet na Marokku, wywołuje w sferach finansowych ponowne zaniepokojenie. Przytem zrażone one są bardzo tem, że wdrożona przez prezydenta Roosevelta akcya pokojowa wlecze się tak leniwo, a wreszcie i dzisiejsza subskrypcya na nową pożyczkę turecką w sumie 120 milionów franków przyczyniła się do osłabienia tendencyi rynku paryzkiego przez to, że wywołała podrożenie gotówki w eskoncie prywatnym.

To też spadek kursów na giełdzie paryskiej był ogólny, a obejmował nietylko rentę rosyjską, ale także francuską.

Naturalnie, że na tendencyę tutejszego targu i tak osłabionego bardzo wypadkami na Węgrzech, pogorszenie się sytuacyi w Paryżu nie pozostało bez ujemnego wpływu. To też i dzisiejszy dzień przyniósł zniżkę na całej linii. Akcye fabryki nabojów w Hirtenbergu spadły i dziś o 19 koron, od chwili zaś wdrożenia akcyi pokojowej między Rosyą a Japonią wynosi ich spadek z górą 60 koron.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Petersburg Deputacya kongresu ziemstw w Moskwie otrzymała zawiadomienie, że ostateczna odpowiedź, czy car przyjmie deputacyę lub nie, będzie dana 19 bm. Łączą to z mającym nastąpić wyjazdem cara z Carskiego Sioła do Gatczyny.

Paryż. Na wczorajszej radzie gabinetowej, prezydent gabinetu Rouvier oświadczył, iż zdecydował się zatrzymać portfel ministerstwa spraw zagranicznych, natomiast złoży tekę ministerstwa skarbu. Ministrem skarbu będzie zamianowany Merlou.

Po radzie gabinetowej udał się Rouvier do ministerstwa spraw zagranicznych, aby przyjąć tam posła japońskiego, który zawiadomił go, iż chce mu donieść coś ważnego.

Wiedeń. *Wiener Ztg.* ogłasza sankcyę ustawy z 30 maja o sprzedaży i obciążaniu hipotecznem nieruchomości państwowych.

Praga. Wczoraj na stacyi Hluboczek zderzył się pociąg towarowy z pociągiem służbowym, w którym jechało 13 urzędników ministerstwa kolejowego; 9 z nich jest lekko ranionych, jeden doznał wstrząśnienia mózgu.

Sosnowiec. Wczoraj wybuchł tu strejk w czterech największych fabrykach, w których zajętych jest 5.000 robotników. Powodem strejku było to, że we środę wieczorem robotnicy obili i wyrzucili za mury fabryki znienawidzonego za złe obchodzenie się z robotnikami „schichtenmeistra" Elkochena w fabryce Hultschinskiego. Tymczasem fabrykant zażądał, by Elkochen powrócił do pracy, ale robotnicy się na to nie zgodzili i rozpoczęli strejk. Robotnicy innych fabryk przyłączyli się do strejku przez solidarność.

(Depesze popołudniowe).

Petersburg. Deputacya moskiewska zgodziła się na to, by nie przedstawiać rezolucyi pisemnej, lecz ustnie wyrazić życzenia. Również zgodziła się na zredukowanie składu deputacyi, lecz stanowczo odmówiła dania do przedwstępnego zatwierdzenia ustnych swych życzeń. Deputacya postanowiła wyjechać, jeżeli jej warunki nie zostaną przyjęte; pozostanie jednak jeszcze dzień jeden, oczekując wyjaśnienia sprawy.

Poznań. Komisya kolonizacyjna ogłasza sprawozdanie z działalności w r. 1904. Okazuje się, że w tym jednym roku osiedliła ona w W. Księstwie Poznańskiem i w Prusach Zachodnich 1.450 rodzin niemieckich kolonistów, prawie wyłącznie protestantów. Od czasu powstania komisyi kolonizacyjnej, t. j. od lat 19 osiedlono przeszło 10.000 rodzin, złożonych z 60.000 osób. Utworzono w tym czasie 290 samodzielnych wsi niemieckich, zbudowano dla kolonistów 27 zborów, 18 domów modlitwy, 205 szkół protestanckich i 206 budynków dla urzędników gminnych. W powiecie węgrowieckim i gnieznieńskim przeszło 150.000 morgów jest już w ręku kolonistów, a 60.000 morgów czeka na nabywców. Napływ kolonistów jest coraz większy, wobec ułatwień komisyi dla przybyszów z głębi Niemiec. Nie wszyscy jednakże są zadowoleni i wielu twierdzi, że się zawiedli.

Petersburg. *Now. Wremia* donosi, że już całkowicie wyjaśniło się, że projekt Bułygina będzie przedstawiony przez radę ministrów bezpośrednio do cesarskiego zatwierdzenia; rada państwa nie będzie powoływana do badania projektu, a to w celu jak najrychlejszego zwołania przedstawicieli narodu. Rada narodowa powinna rozpocząć swe czynności we wrześniu br. Jak donoszą, w projekcie tym żydzi pozbawieni są zarówno prawa wybieralności jak i czynnego prawa wyborczego. Obcoplemieńcy nie są pod tym względem ograniczeni. Armia, marynarka, policya i prokuratorya nie będą brały udziału w wyborach.

Amsterdam. Przy wczorajszych wyborach do drugiej Izby wybrano 23 katolików, 13 protestantów, 8 liberałów, należących do lewicy, 3 liberałów należących do prawicy, 8 z partyi „historycznych chrześcijan", 5 liberalnych demokratów. Pomiędzy liberałami nie ma żadnego socyalisty.

Konstantynopol. Sułtan pozwolił egzarsze bułgarskiemu udać się za granicę dla poratowania zdrowia.

Petersburg. Ministerstwo skarbu ogłasza: Twierdzenie jednego pisma, wychodzącego w Władywostoku, iż na cele jakiegoś przedsiębiorstwa nad rzeką Jalu wzięto 10 milionów rubli z wkładek państwowych kas oszczędności, jest fałszywe. Rząd bierze na siebie całą odpowiedzialność za wkładki w kasach oszczędności.

Wojna.

Waszyngton. Między obydwoma rządami, w Tokio i w Petersburgu, toczy się wymiana zdań za pośrednictwem Waszyngtonu, mająca na celu spotkanie się jenerała Liniewicza z marszałkiem Oyamą. Celem spotkania ma być zawarcie zawieszenia broni, któreby utorowało drogę konferencyi pokojowej w Waszyngtonie.

Z początku myślano o tem, aby tymczasowe pertraktacye podpisano w Waszyngtonie, teraz jednakże sądzą, że zawieszenie broni najlepiej powierzyć obu dowódzcom naczelnym. Czas trwania zawieszenia broni nie jest jeszcze pewny, ale ma być stosunkowo krótki, ażeby bieg rokowań pokojowych o ile możności był przyśpieszony.

Paryż. Konferencya posła japońskiego Motono z Rouvierem, poświęcona była sprawie rokowań pokojowych, jednakże w ministerstwie spraw zagranicznych zachowują ścisłą tajemnicę.

HOTEL GEORGE'A.

Pokoje ze światłem i usługą od 3 K. począwszy.

Przyjechali dnia 17 czerwca. Hr. A. Zamoyski z Wysocka Hr. J. Tyszkiewicz z Kolbuszowy. Hr. M. Wąsowicz z Podola. A. Gorayski z Moderówki. T. Jarzyński z Warszawy. A. Saitroff z Kijowa. K. Horodyski z Żabiniec. C. Bayer, R. Müller i E. Lemberger z Wiednia. H. Potworowski z Ratczy. E. Ciszka ze Sniatyna. Br. F. Stein z Neapolu.

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 17 czerwca. T. Plutyński z Krakowa. E. Müller z Sanoka. B. Ungar z Budapesztu. J. Andermanowie z Delatyna. J. Rappaport z Borysławia. L. Cieńscy z Jabłonowa. C. Lekczyński z Dublan. J. Zeitleben z Załajec. D. Markiewicz z Kałusza. H. br. Enis z Drohowyża. R. Berke, A. Stefanowicz, B. Sekules, H. Pisk i C. Schrauth z Wiednia. S. Kolbuszewski z Parchacza. J. Kibitz z Turki. F. br. Grancy z Trembowli. M. Schneker z Czerniowiec. S. Tyszkowska z Chlebowic. J. Greguss z Koszyc.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 17 czerwca. S. Kozłowski z Borysławia. E. Turowski z Tarnowa. K. Kaliczniacki z Uhnowa. Z. Wysocki z Kozubowic. J. Pieniążek z Lipinki. W. Cieński ze Stanisławowa. P. Lewicki ze Sniatyna. F. Löttler z Engersdorfu. F. Podlewski z Wołynia. Dr. Riechard z Wiednia. W. Kaczmarski z Krakowa. A. Rajmund z Tarnowa. M. Kaempf z Tarnowa. A. Koralewski z Kozowy. W. Oberländer z Jasła.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.



Dr. Zenon Pelczar

b. długoletni lekarz zakładowy, ordynuje nadal **w Truskawcu** od dnia 15 maja. Willa Zofia.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy nam po stracie nieodżałowanej pamięci ojca naszego ś. p. x. Bazylego Kopytczaka współczucie okazali, jak i wszystkim tym, którzy w obrzędzie pogrzebowym wzięli udział, a zatem: Wielebnym Xiężom Katechetom, Wielmożnym Panom Dyrektorom, Profesorom i Młodzieży wszystkich szkół średnich składamy szczere „Bóg zapłać".

Tarnopol, dnia 11 czerwca 1905.

Rodzina.

MARYENBAD *Kaiserstrasse „Stadt Hamburg"*

Dr. St. Benedykt Kwiatkowski

b. I asystent klin chorób wewn. Uniw. Jag. ord jak lat poprzednich od 15 maja do końca września.

Dr. Adam Greliński

ordynuje w chorobach dróg moczowych

od godz. 2 do 4

ulica Sykstuska 37, I-sze piętro.

Rok założenia 1853.

Dom bankowy i Kantor wymiany

pod firmą:

AUGUST SCHELLENBERG & SYN

Lwów, Karola Ludwika 1

poleca do ciągnienia 1 lipca b. r.

PROMESY

na losy kredytowe z roku 1858 po K. 17.

Główna wygrana K 300.000

i na losy komunalne miasta Wiednia po K. 15.

Główna wygrana K. 400.000.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja.". Prenumerata roczna K. 8.40, na prowincyi 8.60.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo - europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***. 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*,
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**. 7.20, 11.55, 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 11.34, 5.15, 10.02*.
Z Czerniowiec: **12.20*. 1.40**, 6.10, 5.45, 9.10*
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.32.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·45, 10.50*.
Z Tuchli 3·45 (od 1/6 do 30/9).
Z Bełzca 5·00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa. **12.45*, 8.25. 2.50**, 4.15*, 8.55, 6.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.50, 10.55, 9.00*, 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.43, 11.15, 9.28*, 11.24*.
Do Czerniowiec: **2.51*, 2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05* (od 1/5 do 30/9).
Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*,
Do Bełzca 11.10.

Pociągi lokalne.

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic: (od 14 maja do 10 września) 6.50, 7.50, 9.55, przedpołudniem, tylko w niedziele i rz. kat. święta, 1.46, po południu, tylko w niedzielę i rz. kat. święta 3.05, 4.16 5.00, 7.41*, 8.55* (od 4/5 10/9 włącznie).
Z Janowa: 8.18, 1.15, (od 1/5 do 30/9) 4.32, 8.45* (od 14/5 do 10/9) 9.25* (od 14/5 do 10/9 w niedziele i święta).
Ze Szczerca: 10.10* (od 1/6 do 10/9 w niedziele i święta)
Z Lubienia W.: 11.52* (od 14/5 do 10/9 w niedz. i święta)

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: (od 14 maja do 10 września) 5.50*, 8.30, (tylko w niedziele i rz. kat. i święta); 12.30 popołudniu (tylko w niedziele i rz. kat. święta) 2.10, 3.20, 6.10; 7.30*, 7.55*.
Do Janowa: 6.55, 9.15, (od 1/5 do 30/9) 1.35 (od 14/5 do 10/9 w niedziele i rz. kat. święta), 3.08, (od 14 maja do 10 września) 5.56.
Do Szczerca: 1.55 (od 1/6 do 10/9 w niedzielę i święta).
Do Lubienia W.: 2.15 (od 14/5 do 10/9 w niedz. i święta).
Do Rawy Ruskiej 11·15* (każdej niedzieli).

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 9 wieczór do 5 min. 59 rano.

WPROST Z FABRYKI

po cenach oryginalnie fabrycznych!

rowery

„Lyra"

zostały powszechnie jako najlepsze uznane!

5 lat gwarancyi!

Silna maszyna wycieczkowa / Elegancki półwyścigowiec od 120 koron.

Wszelkie przybory kolarskie najtaniej!

Zjednoczone fabryki rowerów i motocyklów „LYRA" w Prenzlau

Jeneralny zastępca:

Gustaw Wald Lwów Jabłonowskich 2

przyjmuje zlecenia i rozsyła na żądanie ilustrowane cenniki darmo i opłatnie. — Tamże można oglądać modele! Sprzedaż również na raty

Pierwsza c. i k. wyłącznie uprzywilejowana austro-węgierska fabryka fasadowych farb firmy

Carl Cronsteiner

Wien, Landstrasse, Hauptstrasse 120.

Od dziesięciu lat dostawcy wszystkich domen rządowych, urzędów budowniczych, tak prywatnych jakoteż wojskowych, kolei żelaznych i t. d. Na wszystkich wystawach premiowana pierwszemi nagrodami

Kronsteinera nowa emaljowa

Facadowa Farba

(prawnie zastrzeżona)

kolory w 50 odcieniach, do rozpuszczania w wodzie, nadają się do zmywania, trwałe jak emalia na zmiany powietrza, działanie ognia. Wystarcza tylko jednorazowe powlekanie. Lepsze od farb olejnych. Najtańsza farba do fasad, robót pokojowych szczególnie w szkołach, szpitalach, kościołach, koszarach itd., jakoteż do rozmaitych przedmiotów.

Koszt dochodzi 2 i 1/2 ct. na metr □

Skutek zadziwiający!

Wytrzymałe na niepogody farby fasadowe do wapna w 49 numerach, równające się farbie olejnej wcenie 12 ct. i wyżej za kilogram. Proszę żądać próbki, prospekty i książki z wzorami kolorów.

Skład główny u Alojzego Hübnera we Lwowie.

STORY I ŻALUZYE do okien,

wszelkich najnowszych systemów

POLECA

NAJSTARSZA w kraju FABRYKA

W. ADAMSKI (dawniej Jürgens)

Lwów, Akademicka 2, (Hotel George'a).

Cenniki ilustrowane gratis.

Fotografia dla amatorów

Uznane, znakomite **przyrządy fotograficzne salonowe podróżne**, nowe niezrównane **momentalne** ręczne **przyrządy**, tudzież **wszelkie fotograficzne przybory**

poleca



A. MOLL

c. k. nadworny dostawca

w Wiedniu, I. Tuchlauben 9.

Natychmiastowe wywoływanie klisz zdjęć amatorów

Na żądanie wielki ilustrowany cennik.

Ostrzeżenie.

Ponieważ pośledniejsze piwa prowincyonalne bywają sprzedawane we flaszkach podobnych do naszych przeto raczy Szanowna P. T. Publiczność zwracać uwagę na **firmę naszą** wytłoczoną na naszych flaszkach, banderolach i korkach.

Lwowskie Tow. akcyjne browarów.

Dr. Karola Jakubowskiego

WODA DO UST (oryginalna flaszka 2 kor.)

PROSZEK DO ZĘBÓW (oryg. pudełko 1 kor.)

Główny skład w aptece pod węgierską koroną

J. PIEPES - PORATYŃSKIEGO

Lwów, pl. Bernardyński l. 1.

Kąpiele zawierające kwas węglowy, wzmacniające kąpiele szlamowe, skuteczne kuracye wodą zimną, jak i kuracye mleczne.

DORNA

w bukowińskich Karpatach

stacya kolejowa

Przy zlewie rzek Dorny i Złotej Bystrzycy.

Monumentalne budynki kąpielowe, wodociągi z górskich źródeł, kanalizacye, elektryczne oświetlenie, miejsca do zabaw, tor do jazdy na kole, koncerty muzyki wojskowej, wycieczki w rumuńskie, siedmiogrodzkie i węgierskie okolice na wozach, koniach i tratwach. Nadzwyczajne są skutki tych kąpieli przy nerwowych kobiecych i sercowych słabościach, niedokrewności, chorobach naczyń krwionośnych i exsudatach. Prospekty gratis. Lekarskich objaśnień udziela radca cesarski lekarz c. k. kąpiel i źródeł, **Dr. Arthur Loebel.**

Najlepszy do pociągania podłóg!

FRITZELACK

Najwydatniejszy! **Najtrwalszy!**

Przeto i najtańszy do użycia.

Na składzie utrzymują:

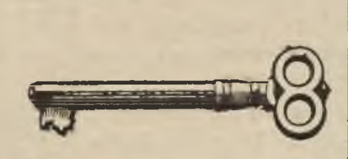
We Lwowie Alfred Beacock. — W Krakowie, Reim i Spka. — W Kołomyi, S. i M. Feldmann. w Przemyślu M. Beglüoater. — W Tarnowie. Wład. Brach Nast. K. Rosner.

Mydło Schichta

„Jeleń" **Znaki ochronne** **„Klucz"**



Najlepsze, najwydatniejsze a tem samem najtańsze mydło bez wszelkich szkodliwych domieszek.



Wszędzie do nabycia.

Kupujących uprasza się o zwrócenie uwagi na napis „Schicht", który się znajduje na każdej sztuce mydła jakoteż na jeden z powyższych znaków ochronnych.

Biuro zarządu fabryki

Sztucznych nawozów

I. gal. Towarzystwa akcyjnego dla przemysłu chemicznego

(przedtem Spółki kom. Juliana Wanga).

przeniesione zostało

do domu

przy ul. Akademickiej l. 8 I. p.

Z powodu wydzierżawienia majątku

odbędzie się

w dniach 26 i 27 czerwca, w **Torsklem** (poczta i stacya kolei w miejscu. **Wysprzedaż inwentarzy żywych i martwych, 70 koni** roboczych, **70 wołów** robczych, **100 sztuk krów** i jałownika, **kilkanaście koni młodych** szlachetnych, maszyny, narzędzia rolnicze wozy, uprzęża etc.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów mam zaszczyt podać do wiadomości, że najlepsze

Piwo okocimskie

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy

Naftula Toepfer, ul. Trybunalska 12	**Landsberger S.** ul. Polna.
Adler M., plac Akademicki.	**Łopaciński W.,** Rynek 37.
Bauer, Hotel de Laus.	**Makowski K.** Krasickich.
Bogen Hotel Warszawski.	**Nussenblatt H.** ul. Grodecka 52.
Blasbalg S. ul. Teatralna. 20.	**Isak Ostermann** ul. Sykstuska 20
Breyvogel H. ul. Grodzickich.	**Ilków** ul. Halicka 10
Drucker J., ul. Gródecka.	**Fabian** Pasaż Hausmana.
Einhorn Gródecka.	**Przybylski K.,** ul. Trybunalska.
Fried Jakób, Rynek 18.	**Piotrowski J.** ul. Ruska 10
Fisch, Leona Sapiehy.	**Pochmarski,** Pasasch Mikolascha.
Fleischer A. ul. Grodecka 81.	**Pencias** Gródecka
Fränkel J. ul. Leona Sapiehy	**Rack** Żółkiewska 80.
Finkelstein ul. Karola Ludwika.	**Reich S.,** Rynek.
Garfunkel O. ul. Sykstuska.	**Rothberg A.** ul. Kazimierzowska.
Griffel ul. Żółkiewska.	**Rudziński A.** Restauracya kolejowa.
Grüss W. ul. Leona Sapiehy	**Rothberg M.,** ul. Gródecka (Bema).
Herold A., ul. Sykstuska 14.	**Rossignon** ul. Pańska.
Heustein J. ul. Lenartowicza.	**Schapira S.** Rynek.
Hellwig Edward, ul. Kopernika.	**Schlechter** ul. Pijarów (kantyna).
Kawiarnia europejska ul. Jagiellońska.	**Schall Sara,** ul. Kazimierzowska
Kantyna Cytadeli.	**Schwarzer Osias,** ul. Grodecka
A. Kell, ul. Kopernika.	**Stauber** Hotel pański.
Kostkiewicz A., ul. Wałowa	**Strauch M.** ul. Grodecka 83.
Kreindler J., plac Bernardyński.	**Tennenbaum J.** Jagiellońska l. 6
Kanarienvogel A., Jagiellońska 16	**Tomicki R.** Rynek.
Kühl. M. Grodecka 18.	**Weissberg** ul. Grodecka.
Lemel S., ul. Gródecka 54.	**Waldbaum** ul. Krakowska 25
Ludwig J., ul. Krakowska 7.	**Zukiermann J.,** Zimorowicza 18.
Löwenheck J., ul. Trybunalska	**Zimet H.** Kaźmierzowska.
	Zieliński Ormiańska 8.

BOK OKOCIMSKI

(porter krajowy).

Toepfer Naftula ul. Trybunalska.	**Garfunkel O.,** ul. Sykstuska 2
Baczewski Z. pl. Halicki.	**Schapira S.,** Rynek.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego a pp.

OZYASZA WIKSLA i Syna

ul. **Bogusławskiego l. 13.** Telefon Nr. 6. Skład piwa flaszkowego u p.

S. WIESERA ul. Sykstuska l. 14.

Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **piwo okocimskie** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

Jan Götz, browar w Okocimie.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyaln. leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ul. św. Gertrudy l. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lek. Krak. polecone przez to Towarzystwo

Wody Mineralne

odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen**, tudzież **SPECYALNIE LECZNICZE,** jak litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **normalne wody mineralne,** z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. - Cenniki na żądanie franco.

Główny skład dla Lwowa w aptece J. Wewiórskiego, Halicka 5.

Po cenach

redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, **lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich, czeskich, francuzkich ect.,** czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych, zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, **prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuje

Ajencya dzienników i ogłoszeń *Sokołowskiego*

we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr.

Kosztorysy gratis.

Drobne ogłoszenia

Mickiewicza l. 5. Mezanin 7 pokoi z przynależytościami zaraz do wynajęcia I. p. z 12 ubikacyi od 1-go lipca, stajnia.

Kursa

do egzaminu ludowego i wydziałowego z grupy II i III. Olga Filippi Zimorowicza 8.

Christofla

srebro stołowe po cenach fabrycznych poleca **Jan Wojtych** złotnik zaprzysiężony znawca sądowy Lwów, Akademicka 6.

Każdy

zda egzamin prawno-hist. w październiku, kto zgłosi się do rutynowanego prawnika pod „Alfa" Uniwersytet Lwów.

2 zł.

za przerobienie 3-ch poduszek materacowych, Drelichy na pokrycie od 50 ct., 1.50 i 2.50 kosztuje przerobienie starej kołdry; pokrycia od 45 ct. za metr w pracowni **J. Schustera,** Lwów, Kopernika 5.

10 kl. od Lwowa 3 słoneczne pokoje z werandą i kuchnią na letni pobyt. Stacya w miejscu. Wiadomość ul. Listopada l. 15.

Lwowskie Foto-Plastikon

w Pasażu Hausmana

(46 razy premiowane)

Od 18/6—24/6 do widzenia:

Najnowsze oryginalne zdjęcia

Petersburga, Carskiego Sioła, Car Mikołaj II, ect. ect.

Wstęp 10 centów.



Wózki dla dzieci,

Kosze do podróży, Krzesła składane, Leżaki, Meble ogrodowe i wyroby bambusowe bajecznie tanio sprzedaje fabryka

A. Koniewicza Lwów, Batorego 12.

Cenniki ilustrowane gratis.

Rybołostwo!

Największy wybór wszelkich przyborów

u Alojzego Hübnera

we Lwowie, Rynek 38.

Cenniki ilustrowane darmo i opłatnie.

W sprawach losów prosimy skorzystać z naszych usług. Sprzedajemy losy także na spłaty miesięczne. Losy zastawione wykupujemy i odstępujemy je na spłaty. Prosimy zażądać naszego kalendarzyka bankowego, który rozsyłamy bezpłatnie. Kupno i sprzedaż efektów i monet. **Schütz i Chajes** Dom bankowy we Lwowie, pl. Maryacki 2.

Jan Ihnatowicz

poleca niezawodne i wypróbowane

środki do wytępienia owadów domowych

mianowicie:

Fenilin

do wyniszczenia moli z zaródkami w sukniach, futrach i meblach. Flakon 1 K. 20 h.

Ziółka antymolowe

do przechowania futer. Pudełko 1 K

Papier antymolowy

ochrania od moli futra, suknie, portyery; firanki i meble. Sztuka 6 h.

Grylon

wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluki, prusaki i t. p. Flakon 60 h.

Mikoton

niezawodny środek do wytępienia pluskiew. Flakon 1 K.

Proszek perski

do wygubienia pcheł i t. p. owadów, paczka 10 i 20 h. Flakon 40 i 60 h.

Papier na muchy

Sztuka 6 h.

We Lwowie: Przy ulicy Sykstuskiej l. 25, przy placu Maryackim l. 11.

W Krakowie: Sukiennice l. 20.

W Przemyślu: ulica Franciszkańska l. 24.

Przeprowadzenia



Pat. wozy 6 i 8 metrowe **Gwarancya za całość.** 52 własnych wozów, meblowych pat.

CARO i JELLINEK

Lwów Jagiellońska 22, Telefon 40

CAPILLATOR

jest niedościgniony leczącym środkiem przeciw łysinie, jakoteż wogóle przeciw wszelkim chorobom skórnym.

CAPILLATOR jest środkie powodującym bujny gęsty porost włosów i usuwającym wypadanie włosów. Usuwa przy pierwszem użyciu natychmiast łupież, wypadanie włosów, posiwienie włosów i użycza im pierwotny, naturalny kolor. Użycza panom cudowną brodę i wąsy.

CAPILLATOR jest do nabycia w oryginalnie napełnionych flaszkach, zaopatrzonych marką ochronną, po 5. koron, za poprzedniem nadesłaniem należytości lub za zaliczką.

Główny skład: apteka pod „Królem węgierskim". Budapeszt, ulica Marokańska 2. — Jedyny skład dla Galicyi i Bukowiny:

H. Rubel przedtem Zygmund Rucker Apteka pod „Srebrnym Orłem" we Lwowie.



Pierścionki

zaręczynowe, obrączki, szpilki ślubne, srebro stołowe (Urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach, oraz wszelkie biżuterye

poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

DOM ZDROWIA

Dr. Soleckiego Kazimierza

Lwów, ul Hausnera l. 11.

Nr. Telefonu 678.

Adres dla depesz: Sanatoryum **Solecki, Lwów.**

Przyjmuje chorych ciągłej, troskliwej opieki lekarza potrzebujących na stały pobyt celem leczenia wszelkiego rodzaju chorób z wyjątkiem zakaźnych i umysłowych.

Księgarnia Polska

we Lwowie. ul. Akademicka 2,

poleca dzieła pedagogiczne

REUSSNERA

do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki *Obcych Języków, bez nauczyciela,* z objaśnieniem wymowy i kluczem, p. t.

SAMOUCZEK:

Polsko-Niemiecki Kurs I-szy K. 2.10 — kurs II-gi K. 4.80.

Polsko-Francuski kurs I-szy K. 3·60, kurs II-gi K. 9·60.

Polsko-Angielski kurs I-szy K. 2·24 kurs II-gi K. 3·60.

Polsko-Rosyjski kurs I-szy K. 4·20, kurs II-gi K. 5·40.

Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi K. 1·80,

ROWERY

„STYRIA" NAJTAŃSZE I NAJLEPSZE ZASTĘPSTWO **PIELECKI LWÓW** magazyn broni i rowerów. PUCH & Co

SAMOCHODY

Agronom kawaler, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia „Rolnik" biuro Plohna, Lwów.

Ręczy

Apteka C. Balassa za to, że w obrót przez nią wprowadzone cudownie działające MLEKO OGÓRKOWE nie jest szkodliwe. Raz tylko powinne nasze panie zamówić na próbę Balassa Mleko ogórkowe, a natychmiast się przekonają, że ten środek piękności usuwa natychmiast piegi, plamy wątrobiane, pryszczyki, wągry i inne nieczystości skóry, czyni twarz gładką, młodzieńczą i świeżą. Flaszka 2 k. Do tego prawdziwe angielskie mydło ogórkowe 1 kor. Puder 1 k. 20 h. i Krem ogórkowy 2 kor. Do nabycia w każdej aptece. Strzedz się należy naśladownictw. Skład główny: **Zygm. Rucker,** Lwów; F. Breyer, Przemyśl „Na Bramie" l. 4; Rein i Spółka Kraków.

4 lub 5 pokoi, przedpokój, garderoba, spiżarka, łazienki z pokojem dla służby, kuchnią, przynależnościami, gazowe oświetlenie. **Skarbkowska 7.** Do wynajęcia od 1-szego września.

Ulica Eliasza Łąckiego 7, do wynajęcia od 1 lipca 3 pokoje, przedpokój, kuchnia, wraz z przynależytościami.

Znacznie rozszerzona i zmodernizowana

FABRYKA MASZYN
i odlewarnia żelaza
E. BREDTA i Ski w Ottynii

wyrabia

W oddziale I. Budowa maszyn:

Maszyny parowe i lokomobile do 500 HP. do ruchu zapomocą pary nasyconej przegrzanej, nastręczające najwyższą oszczędność w materyale opałowym.

Urządzenia browarów, gorzelń, fabryk drożdży, tartaków, narzędzia do głębokich wierceń, urządzenia rzeźni, młyny i t. p.

Kompletne urządzenia transmisyi w fachowem wykonaniu.

Pompy i urządzenia pompowe.

W oddziale I. b. Budowa maszyn rolniczych:

Lokomobile, młocarnie parowe, kieratowe i ręczne, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, prasy i gniotowniki do oleju.

W odd. II. Kotlarnia żelazna wyposażona w instalacyę pneum.

Kotły parowe wszelkich systemów i każdej wielkości, przegrzewacze pary, aparaty, konstrukcye żelazne, zakłady gazowe, rezerwoary, kotły warzelne do browarów do gotowania zapomocą pary, chłodnice.

W oddziale III. Odlewarnia żelaza i metali.

Odlewy metalowe i żelazne maszynowe i budowlane podług własnych i nadesłanych modeli, aż do wagi 5000 kg. jednej sztuki.

W oddziale IV. Kotlarnia miedziana.

Aparata dla gorzelń i browarów, rurociągi, naczynia wszelkiego rodzaju i t. d.

Zamówienia dla nas przyjmuje także nasz inżynier p. Henryk Katzenellbogen, zamieszkały we Lwowie ul. Zygmuntowska l. 11 a l.



Dostawa wód źródlanych do picia przez zarząd źródeł rządowych w Bad Nauheim.

Choroby serca.
Podagra.
Reumatyzm.
Choroby kobiece.
Choroby skrofuliczne.
Choroby nerwowe.

Prospekty gratis.

Sól kąpielowa i ekstrakt ługowy wysyła Wielkoksiążęca Izba skarbowa warzelni.

Na rekonwalescencyę poleca się w rozkosznem położeniu, blisko Nidd'y mały, zaciszny **Wielko-książęcy Bad Salzhausen** (przystanek linii kolei Friedberg-Nidda). Piękne leśne ulice spacerowe, kąpiele solankowe, źródła do picia, wyborne powietrze.



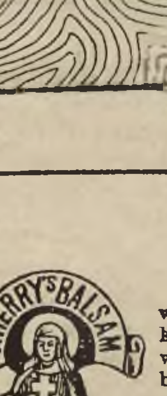
Krakowski Zakład Witraży oszkleń artystycznych

i

Fabryka mozaiki szklannej

Prof. W. EKIELSKI i A. TUCH

Kraków, ul. Wolska 36.



Pełne przekonanie, że aptekarza Thierrego balsam

i centyfolii maść

we wszystkich wewnętrznych cierpieniach, influenzy, katarach, kurczach, różnorodnych zapaleniach osłabieniach, zaburzeniach, w trawieniu, ranach, wyżmciach i obrażeniach ciała etc. wyrobi każdemu przy zamówieniu balsamu, albo na specyalne życzenie gratis nadesłana książeczka z tysiącami oryginalnych pism dziękczynnych jako domowy poradnik. **12 małych albo 6 podwójnych flaszek balsamu kosztuje K. 5, 60 małych albo 30 podwójnych flaszek K. 15.**

2 tygle centyfolii maści K. 3·60, franco razem z paczką. Proszę adresować: **A. Thierry in Pregrada bei Rohitsch.** Naśladowcy i odsprzedający falsyfikaty będą sądownie ścigani. Otrzymać można we wszystkich większych aptdkach we Lwowie i na prowincyi.

Dziś i codziennie koncert muzyki

w ogrodzie hotelu Francuskiego L. J. Stadtmüllera.

Redaktor odpowiedzialny. **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.